PR

Cena numeru 2 zł.

GŁOS ROBOTNICZY

PISMO POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK III | ŁÓDŹ, CZWARTEK 6 MARCA 1947 ROKU | Nr. 65 (616)

SOJUSZ BRATERSTWA

między Polską a Czechosłowacją podpisany zostanie w Warszawie w dniu 9 marca r b.

★ ★ ★

Wiadomość, którą podajemy obok, o bliskim już zawarciu paktu przyjaźni i wzajemnej pomocy między Polską a Czechosłowacją, przyjęta będzie przez opinię polską z głębokim zadowoleniem.

Pożyteczności takiego paktu, jako naturalnego uzupełnienia naszych sojuszów obronnych z innymi krajami, nie trzeba szerzej uzasadniać. Wystarczy spojrzeć na mapę, aby zdać sobie sprawę, jaką wagę ma zarówno dla Polski, *jak i dla* Czechosłowacji *stworzenie wspólnego* wału obronnego przeciw ewentualnej *nowej agresji* niemieckiej.

Pakt, który, według zapowiedzi, ma być w najbliższych dniach zawarty w Warszawie, wzmocni bezpieczeństwo dwóch bratnich narodów słowiańskich i przyczyni się jednocześnie do ich wzajemnego zbliżenia, co było zawsze szczerym dążeniem wszystkich demokratów w Polsce i Czechosłowacji.

Zapowiedziany pakt jest dowodem wspólnych zainteresowań Polski i Czechosłowacji w *ugruntowaniu* pokoju i bezpieczeństwa. *Właśnie zrozumienie* doniosłości tego zadania, które wyrasta *ponad* czasowe nieporozumienia, pozwoliło *odłożyć na* drugi plan wszystkie sprawy *sporne. Sprawy* te nie tylko mogą, ale i powinny *być* załatwione zupełnie niezależnie od *realizacji* tego naczelnego zadania. Jest wysoce *pomyślnym* objawem, że konieczność *takiego* właśnie *rozwiązania* wspólnych spraw, rozwiązania w *takiej* właśnie kolejności — jest rozumiane zarówno w Warszawie, jak i w Pradze.

Jak się bowiem dowiadujemy, zostało wspólnie uzgodnione, że wszystkie te sporne sprawy załatwione być mają w terminie późniejszym w ciągu najbliższych dwóch lat. Należy przy tym z uznaniem podkreślić, że niezależnie od dalszych rozmów, już obecnie osiągnięto zapewnienie, że mniejszość polska w Czechosłowacji będzie miała zagwarantowane warunki rozwoju.

Zawarcie między Polską a Czechosłowacją paktu przyjaźni i wzajemnej pomocy przedtem, zanim zbierze się Konferencja Moskiewska, jest faktem wysoce pomyślnym dla obu krajów. W ten sposób w chwili, gdy rozstrzygana będzie kapitalna dla nas sprawa niemiecka, oba nasze kraje będą miały wspólne, jednolite stanowisko w zasadniczych sprawach.

Osiągnięcie porozumienia jest wyrazem zwycięstwa zdrowych, demokratycznych elementów w Czechosłowacji. Jest dowodem, że potrafiły one przełamać opór tych sił, którym zależało na rozbiciu jedności obu narodów. Stosunki polsko - czechosłowackie wchodzą w ten sposób w nową, pomyślniejszą fazę rozwoju — i to jest przełom historyczny.

Pakt, który jest wyrazem tej pomyślnej zmiany, spotka się niewątpliwie z uznaniem i radością wszystkich przyjaciół obu krajów, tych wszystkich, którzy są zainteresowani we wzmacnianiu wspólnego frontu pokoju i bezpieczeństwa narodów.

Premier Gottwald przybywa do Polski

PRAGA (obsł. wł.). Prasa czeska zamieszcza urzędowy komunikat stwierdzający, iż toczące się od dłuższego czasu rokowania pomiędzy rządami obu państw w sprawie zawarcia umowy sojuszniczej czechosłowacko-polskiej zostały w tych dniach pomyślnie zakończone. **Umowa podpisana będzie w Warszawie, w niedzielę dnia 9 marca rb.**

Zawarcie sojuszu jest wydarzeniem wielkiej wagi, dlatego też **celem podpisania umowy wyjedzie do Warszawy liczniejsza delegacja rządowa z premierem Gottwaldem na czele.** W delegacji tej wezmą również udział ministrowie tych resortów, których zadaniem jest nawiązanie jak najściślejszej współpracy z Polską.

Prasa czeska o sojuszu

Praski dziennik „Svododne Nowiny" — przynosi następującą wiadomość: „Na poniedziałkowym nadzwyczajnym posiedzeniu rząd czechosłowacki zatwierdził projekt czechosłowacko - polskiej umowy sojuszniczej.

Umowa ta podobna jest do umowy zawartej z Jugosławią, zawiera jednak 2 dodatkowe ustępy. Jeden z nich traktuje o prawach mniejszościowych Polaków, drugi zawiera postanowienie, iż wprzeciągu **dwóch lat rozwiązane zostaną problemy sporne między Czechosłowacją i Polską.** Umowa zostanie uroczyście podpisana w Warszawie, dokąd wyjedzie liczna delegacja rządowa".

Organ centralny czeskiej partii socjaldemokratycznej „Pravo Lidu" pisze, iż **„zakończenie rokowań w sprawie zawarcia sojuszu czechosłowacko - polskiego nie jest tylko wyrazem naturalnych geograficznych, gospodarczych i politycznych *konieczności*, ale wielkim krokiem do wzajemnej współpracy o historycznym wprost znaczeniu.**

Jakkolwiek z uchwałą podpisania sojuszu — pisze dalej dziennik — nie zostaną jeszcze rozwiązane wszystkie problemy interesujące oba państwa, to jednak okoliczność, iż do zawarcia umowy dochodzi obecnie, pozwala nam żywić nadzieję, że te zagadnienia, do rozwiązania których ma dojść w przeciągu 2 lat, zostaną pomyślnie i szczęśliwie załatwione.

Organ partii komunistycznej „Rude Pravo" stwierdza: „Przez zawarcie czechosłowacko - polskiej umowy wzmocnione zostanie stanowisko państw słowiańskich i wypełniona luka istniejąca dotychczas między sojuszniczymi umowami czesko - radziecką i czesko - jugosłowiańską z jednej strony, a polsko - radziecką i polsko - jugosłowiańską z drugiej.

Umowa staje się przez fakt **zawarcia jej w przede dniu konferencji moskiewskiej nadzwyczaj ważna.** Przyczyni się ona w wielkim stopniu do zabezpieczenia pokoju, wzmocnienia bezpieczeństwa narodów słowiańskich i całej Europy, a dla Czechosłowacji, Polski i słowiańszczyzny będzie miała znaczenie historyczne".

Organizowanie głodu w Niemczech

Nowy trick imperialistów hitlerowskich, na który złapano pana Hoovera

BERLIN PAP. — **W związku z memorandum b. prezydenta Stanów Zjednoczonych Hoovera o sytuacji aprowizacyjnej w zachodnich strefach okupacyjnych w Niemczech, stwierdzającym, że za ciężką sytuację żywnościową na tych terenach ponoszą odpowiedzialność w pierwszym rzędzie Polska i Związek Radziecki, korespondent PAP w Berlinie stwierdza co następuje:**

Krytyczny stan aprowizacyjny na zachodzie, zwłaszcza w brytyjskiej strefie okupacyjnej **jest wynikiem w pierwszym rzędzie polityki władz okupacyjnych i reakcyjnych sił politycznych niemieckich, które nie dopuszczają do zrealizowania reformy rolnej i które oddały cały aparat aprowizacyjny w ręce reakcyjnych junkrów, — częstokroć wygnanych ze Wschodu i hitlerowskich dygnitarzy dawnego Reichsnaehrungsamtu, nawiasem mówiąc, istniejącego po dzień dzisiejszy.**

Bezpodstawność prób przedstawienia **polskich Ziem Odzyskanych jako śpichlerza Niemiec** wykazana została już w polskiej prasie na podstawie urzędowych danych niemieckich. W dużym stopniu odnosi się to i do radzieckiej strefy okupacyjnej. **Strefa ta liczy 6,6 miliona ha ziemi ornej, wówczas gdy strefa amerykańska liczy 6,0 miliona ha ziemi, a strefa brytyjska — 6,3 miliona ha. Ponieważ liczby ludności, zamieszkującej te strefy wskazują nieznaczne różnice, jest jasne, że baza dla rozwoju rolnictwa jest niemal jednakowa we wszystkich wzmiankowanych strefach.** Jeśli zaś chodzi o stan pogłowia bydła, o zaopatrzenie w maszyny, nawozy sztuczne, wreszcie o stopień zniszczeń wojennych, **to strefy zachodnie są o wiele w lepszej sytuacji, aniżeli strefa radziecka.** Mimo to sytuacja aprowizacyjna strefy radzieckiej jest na ogół opanowana, zaś w angielskiej jest ona krytyczna.

O ciężkich błędach administracji okupacyjnej w dziedzinie aprowizacji i świadomym wprowadzaniu jej w błąd przez **niemieckich doradców reakcyjnych** pisał przed kilkoma dniami dziennik wychodzący w Berlinie w amerykańskiej licencji — „Tagesspiegel". Najlepszym zaś dowodem tego, **jak organizuje się głód,** jest fakt, że ciężki kryzys żywnościowy zaczął się w brytyjskiej strefie okupacyjnej nie teraz, a jeszcze w listopadzie ub. roku, t. j. **zaledwie w dwa miesiące po żniwach.**

Wnioski Hoovera, idące po linii nie usuwania organicznych przyczyn kryzysu żywnościowego — nie przeprowadzenia reformy rolnej i denazyfikacji, a wskazujące na Polskę i ZSRR, **idą po linii imperialistycznych i hitlerowskich teorii, że Niemcom do życia potrzebna jest lebensraum na obcych ziemiach.**

Marshall i Bidault w Berlinie

BERLIN (PAP) — Minister spraw zagr. republiki francuskiej **Georges Bidault oraz delegacja francuska na konferencję moskiewską,** składająca się z około 100 osób **oczekiwani są w Berlinie w czwartek po południu.** Delegacja francuska spędzi około 3 godzin w Berlinie. Do Moskwy uda się francuski gubernator wojskowy w Niemczech, gen. **Pierre Koenig,** który wchodzi w skład delegacji. Minister spraw zagr. Stanów Zjednoczonych **gen. Marshall oczekiwany jest w Berlinie w sobotę.** Uda się on w dalszą drogę do Moskwy samolotem w niedzielę rano.

Trzy samoloty, wiozące delegację amerykańską na konferencję moskiewską, przybyły w środe wieczorem do Berlina.

Nominacje w ZSRR

MOSKWA (Obsł. wł.) Jak donosi agencja TASS, Prezydium Rady Najwyższej ZSRR mianowało ministra sił zbrojnych ZSRR gen. Bułganina zastępcą przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR.

Rada Ministrów ZSRR mianowała szefa sztabu generalnego sił zbrojnych ZSRR marszałka Wasilewskiego pierwszym zastępcą ministra sił zbrojnych ZSRR.

Komisje amnestyjne przy pracy

Wielki napływ członków organizacji podziemnych, którzy chcą zerwać z nielegalnym życiem

Przy ulicy 19-go stycznia w Łodzi — (dawniej Ansztadta) mieści się komisja amnestyjna, gdzie zgłaszają się członkowie band leśnych z bronią i amunicją. Celem przyjrzenia się akcji „ujawniania się“ wchodzimy na teren komisji. W poczekalni siedzi spora liczba osób które chcą zostać „normalnymi“ ludźmi. Rozmawiają, palą papierosy, pokazują sobie wzajemnie broń, która za chwilę zostanie oddana w ręce władz bezpieczeństwa. — Petentów jest dużo, więc niektórzy z czekających niecierpliwią się. Zwracają się do członków komisji amnestyjnej wyjaśniając, że chcieliby już ujawnić się, zdać broń i t. d.

Odpowiedź jest taka: — Kto nie ma czasu, ten może iść do domu i przyjść jutro! Komisja i tak nie zdąży dziś wszystkich załatwić. Ale niektórzy przybyli tutaj z odległych powiatów — źle zrozumiawszy zarządzenia władz. Tym trzeba wyjaśniać, że ujawnić się można w każdym Powiatowym Urzędzie Bezpieczeństwa i niekoniecznie trzeba przyjeżdżać do Łodzi.

Porucznik dyżurny wyjaśnia nam, że w ciągu ostatnich trzech dni ujawniło się już 90 członków organizacji podziemnych. Członków WiN-u było — 9, NSZ— 3 Stronnictwa Narodowego — 1, dezerterów wojskowych i MO — 17, członków KWP (Konspiracyjnego Wojska Polskiego — założonego przez osławionego Warszyca) — 42, członków różnych band dzikich oraz dawnych podkomendnych Warszyca — 18.

W dniu wczorajszym ujawniła się również grupa „Upiora“ — która działała na terenie powiatu piotrkowskiego. „Upiór“ — którym okazał się Stanisław Jaworski przyprowadził wszystkich swoich ludzi i zdał 12 automatów 2 ręczne karabiny maszynowe, 3 pistolety oraz granaty i pięć karabinów.

Ogółem do dnia wczorajszego zdano już bardzo dużą ilość broni automatycznej i krótkiej oraz wielkie ilości amunicji.

Podobny ruch zaobserwować można również w drugiej komisji, mieszczącej się przy ul. dra Więckowskiego 13 (dawniej Śródmiejska) gdzie komisja amnestyjna ma również wiele roboty.

Do komisji napływają w dalszym ciągu listy od członków band leśnych, do których nie dotarły jeszcze wszystkie szczegóły ustawy amnestyjnej. Czesław Rozpończyk — pseudo „Wilk“ z powiatu piotrkowskiego nadesłał list przez posłańca, prosząc o informacje, w jaki sposób i gdzie ma się ujawnić wraz ze swoją bandą.

Rozmawiamy przez dłuższy czas z gromadą petentów, oczekujących swojej kolejki. Na wszystkich twarzach radość i zadowolenie, że wreszcie skończyło się „to najgorsze“, to życie pod cudzym nazwiskiem, praca niewiadomo dla kogo i dla jakich celów.

Ujawniający się opowiadają nam swoje przeżycia. „Serginsz“ pracował ostatnio jako bileter autobusowy na linii Legnica — Łódź. Oddawał WIN-owi usługi w ten sposób, że przewoził z Zachodu paczki z bronią na teren województwa łódzkiego. Jest kilku studentów Uniwersytetu Łódzkiego. Czeka na swoją kolejkę urzędnik Dyrekcji Lasów. Są chłopi z pod Zduńskiej Woli. Przyjechał człowiek ze Szczecina chcąc w „rodzinnym mieście“ zrzucić z siebie „ciężar grzechów przeciw własnej ojczyźnie“. Przyjechał ktoś z Lubelszczyzny. Jest wielu takich, którzy kryli się przed władzami bezpieczeństwa a równocześnie kryli się przed zbrodniczymi organizacjami, do których należeli kiedyś.

Przychodzą ludzie obdarci, bez grosza w kieszeni — tymi opiekuje się z miejsca Komitet Niesienia Pomocy Amnestionowanym. Otrzymują talony na płaszcze i ubrania. Prawie wszyscy proszą o skierowania do pracy lub o wskazanie miejsca noclegu.

Bywają wypadki, że banda przysyła kogoś „na próbę“ — żeby sprawdzić, jak to wszystko wygląda, w jaki sposób odbywa się akcja ujawniania. Niektórzy krążą w pobliżu punktu, gdzie pracuje komisja amnestyjna. Gdy zaś „próbny“ wysłaniec wraca z zaświadczeniem, że zdał broń i jest wolnym człowiekiem — ilość osób w poczekalni powiększa się natychmiast o nowych przybyszów.

Co usłyszymy przez radio

Program na czwartek 6 marca 1947 roku.

6,00 Sygnał czasu, „Kiedy ranne...“ i kalend. histor, 6,05 Dziennik. 6,20 Gimnastyka, 6,30 Koncert Orkiestry Poznańskiego Pułku Piechoty p. d. J. Wojnowskiego, 6,57 Sygnał czasu, aud na „Dzień dobry“, 7.05 Muzyka, 7,15 Wiadomości poranne oraz przegląd prasy. 7,35 (z Łodzi) Program na dziś. 7,40 Muzyka, 8,30 Informacje ogólnopolskie, 8,40 Skrzynka PCK, 8,50 Przerwa. 11,57 Sygnał czasu i hejnał z Wieży Mariackiej w Krakowie. 12,05 Audycja dla świetlic robotniczych, 12,35 Beethoven — Sonata D-dur Nr 5 w wyk. H. Kowalskiej-Trzonkowej — wiolonczela, przy fortep. prof J. Lefeld, 12,50 Pog, szkolna, 13,00 Audycja dla szkół — Transm. z sali „Roma“. 14,00 (z Łodzi) Pog. akt. L. Łętowskiego pt. „Trzysta tysięcy młodzieży szkoli się zawodowo“. 14,10 (z Łodzi) „Kilka godzin w Związku Włókniarzy“ — pog. red. S. Klimczaka. 14,15 (z Łodzi) Koncert rozrywkowy (płyty). 14,40 (z Łodzi) Kronika i komunikaty, 14,45 (z Łodzi) Koncert reklamowy. 15,00 Utwory fortepianowe w wyk. I. Brzostowskiej. 15,25 „5 minut poezji“. 15,30 (z Łodzi) „Polska Rodzina Radiowa“ — pog. red. J. Piotrowskiego 15,35 „Ze świata radia“, 15,40 Aud. rozrywkowa, 16,00 Dziennik, 16,30 Pieśni w wyk. Żeńskiego Zespołu Wokalnego PR, 16.45 Komentarz gospodarczy, 16,55 Aud. dla młodzieży, 17,10 „Mozaika melodii ludowych“ 17.45 „Na Ziemiach Odzyskanych“, 17,55 Z życia kulturalnego. 18,00 Arie operowe i duety w wyk. J. Habdank-Kozubskiego i J. de Larzaca, przy fortep. H. Szperka. 18,30 „Nauka przy głośniku“, 19,00 Aud. dla wsi. 19,15 (z Łodzi) „Przechadzki po mieście“ — w opr. M. Zagajnego. 19,25 (z Łodzi) Pog. T. Radwana pt. „Trochę inny film“. 19,30 (z Łodzi) Recital fortepianowy Z. Vogtmanówny, absolwentki Państwowej Wyższej Szkoły Muzycznej w Łodzi. 19,57 Sygnał czasu. 20,00 Dziennik, 20,25 Popularna muzyka symfoniczna, 21.00 Słuchowisko, 21,25 „Nasze pieśni“ w wyk. M, Dreniakówny, przy fortep. prof. J. Lefeld. 21,45 „Pokrzywy nad Brdą“, 22,00 Kwadrans prozy, 22,15 Program na jutro. 22,25 (z Łodzi) Koncert życzeń. 23,10 Ostat. wiad. dziennika radiowego. 23,30 (z Łodzi) Program na dzień jutrzejszy, 23,33 (z Łodzi) Zakończenie audycji i Hymn.

Dominia pomagają Anglii

Anulowanie wojennych zadłużeń brytyjskich

LONDYN (Obsł. wł.) Minister Skarbu Dalton zakomunikował wczoraj w Izbie Gmin, iż rząd Australii postanowił zrobić Wielkiej Brytanii podarek w sumie 25 milionów funtów szterlingów. W ślad za rządem Australii również rząd Nowej Zelandii uchwalił podarować Wielkiej Brytanii sumę 10 milionów funtów szterlingów. Wymienione podarunki zostaną wręczone Wielkiej Brytanii w postaci... **skreślenia zadłużenia Wielkiej Brytanii w tych krajach, pozostałego z okresu wojny.**

Proces sądowników hitlerowskich

NORYMBERGA PAP. W środę rozpoczął się proces 15-tu b. sądowników i wyższych urzędników wymiaru sprawiedliwości Trzeciej Rzeszy.

Trybunałowi przewodniczy sędzia Carrington T. Marshall z sądu najwyższego stanu Ohio.

Na wstępie rozprawy prokurator naczelny trybunału norymberskiego generał Telford Taylor rozpoczął odczytywanie długiego aktu oskarżenia. Stwierdził on, że sprawa tych oskarżonych ma charakter wyjątkowy, albowiem **zbrodnie, których się dopuścili, zostały dokonane w imię prawa.**

Ludzie ci uczynili z niemieckiego systemu sądowego narzędzie despotyzmu, rabunku i mordu.

Następnie prokurator scharakteryzował rolę każdego z oskarżonych w stopniowym wypaczaniu niemieckiego wymiaru sprawiedliwości.

Konsul hitlerowski przebywa jeszcze w N. Jorku

NOWY JORK PAP. „Daily Worker“ donosi, że były hitlerowski konsul generalny Borhers przebywa obecnie w Nowym Jorku i cieszy się **zupełną wolnością osobistą.**

Według wiarogodnych informacji Borhers przybył ostatnio z Niemiec dla dostarczenia informacji w sprawie tajemnic wojskowych. Władze odmawiają jednak wyjaśnień w sprawie zwolnienia Borhersa po przesłuchaniu.

Głód węgla w Belgii

BRUKSELA PAP. Komunikat belgijskiego ministerstwa kopalń stwierdza, że sytuacja **węglowa jest poważna. Z 22 statków załadowanych** węglem, które mają przybyć ze Stanów Zjednoczonych do portów belgijskich, zawinęło dotychczas tylko 7. **Z Polski Belgia ma otrzymać 60 tys ton węgla.**

Amb. Lange w Nowym Jorku

NOWY JORK PAP. — Ambasador Oskar Lange, przedstawiciel Polski w Radzie Bezpieczeństwa ONZ. **przybył samolotem z Warszawy via Londyn do Nowego Jorku.**

Zastępujący ambasadora Langego w czasie jego pobytu w kraju w charakterze przedstawiciela Polski w Radzie Bezpieczeństwa ambasador R. P. w Londynie Jerzy Michałowski udaje się w drogę powrotną do Londynu.

— o —

Zapowiedź dalszej walki w Palestynie

LONDYN (obsł. wł.) — Agencja Reutera donosi, że członkowie żydowskiej organizacji Irgun Zwei Leumi rozlepili afisze na murach i budynkach miasta. Organizacja Irgun stwierdza w odezwie: **„Będziemy prowadzili walkę przeciwko wojskom brytyjskim mimo wprowadzenia prawa wojennego i godziny policyjnej“.**

Zdraicy jugosłowiańscy aresztowani we Włoszech

RZYM PAP. Jak donosi „Messaggere“ na pokładzie parowca, który miał opuścić port w Genui udając się do Argentyny, **aresztowano 16 osób pochodzenia słowiańskiego, oskarżonych o przestępstwa wojenne.** *Przypuszcza się, że aresztowanie nastąpiło na życzenie rządu jugosłowiańskiego wobec władz brytyjskich.*

Dzień powszedni w Grecji

(List z Aten)

Stolica Grecji i wszystkie jej większe miasta wyglądają jednostajnie. Znaczy to, że we wszystkich gęściej zaludnionych ośrodkach Grecji na ulicach widzi się przede wszystkim mundury. Wygląda na to, że kraj przeszedł przez powszechną mobilizację. Na każdym kroku obok zwykłej służby policyjnej, spotyka się żandarmerię i nieokreślonych bliżej wojskowych, należących do wszystkich służb pomocniczych, ubranych w mundury angielskie, w berety lub furażerki. W Atenach pejzaż urozmaica jeszcze mnogość gwardzistów, „evzonów“ w czerwonych kamizelkach, fezach i białych spódniczkach.

Tłum cywilny natomiast jest szary i apatyczny. Przeważają niedożywione, blade i poszarzałe twarze. Wyraz najczęściej przygnębiony. Tłumaczy się to łatwo. Warunki życia i pracy w Grecji, podobnie jak stan zaopatrzenia w żywność jest tego rodzaju, że przeciętnie zarobkujący obywatel stoi właściwie na pograniczu nędzy.

DROŻYZNA

Ceny są niezwykłe nawet dla przybysza, przyzwyczajonego do ich największej rozpiętości w różnych krajach Europy. Jeszcze większa jest rozpiętość pomiędzy cenami artykułów pierwszej potrzeby, a płacami zarobkowymi.

Para obuwia (wcale nie w najlepszym gatunku) kosztuje 150.000 drahm, koszula — 50.000 do 70.000. Miesięczna płaca niewykwalifikowanego robotnika waha się od 100.000 do 150.000 drahm, kwalifikowanego — o 50.000 więcej. Jednakże obok tego występuje inne zjawisko. Jest nim pozornie niska cena artykułów żywnościowych. Istnieje jednak dostrzegalny na pierwszy rzut oka **brak żywności.** Po prostu — nie ma jej. Czarny rynek, obfitujący we wszelkie artykuły luksusowe, dysponuje żywnością w bardzo skąpych rozmiarach. Jej ceny są zresztą takie, że stać na nabywanie bardzo nielicznych.

NIE MA PRACY

W Atenach, Pireusie i w Trikkala widzi się wielkie tłumy bezrobotnych. W samych Atenach na 100.000 robotników zaledwie 20.000 ma stałe zatrudnienie. Nie wszyscy bezrobotni są objęci akcją zasiłkową. Zasiłek ten, zresztą, jest śmiesznie mały. Rzuca się też w oczy opłakany stan zdrowotny ludności miast i osiedli. Znaczna większość cierpi na chroniczne choroby żołądkowe o podłożu zapalnym. Przy cenach leków (jedna ampułka zastrzykowa kosztuje 15.000 drahm) leczenie jest dla przeciętnego obywatela Grecji po prostu niemożliwe.

CIENIE WIELKIEGO MIASTA

Według spisu ludności z 1938 roku, Ateny liczą milion dwadzieścia tysięcy mieszkańców. Niski poziom życiowy i nędza przedmieść powodują ogromny procent kryminalnych przestępstw. Kradzieże, włamania, napady i wymuszenia spotyka się na każdym kroku.

Niemniej miejsca w bycie miasta zajmuje prostytucja. Jak podawały urzędowe dane policyjne w ubiegłym roku, **w Atenach zawodowo trudniło się prostytucją około 100.000 kobiet.** Policja obyczajowa patrzy na ten proceder przez palce.

Jeszcze w czasie wojny, w ostatnich jej miesiącach, do Grecji przybyła inna plaga: **opium.** Nie wiadomo, czy zawlekły tę truciznę ze sobą kolonialne wojska brytyjskie, biorące udział w desancie na Grecję w roku 1944, czy też znalazła ona sobie inną drogę. Jest faktem, że nałogowe palenie opium, dostarczanego prawie jawnie przez właścicieli pewnych lokali, opanowała bardzo szerokie kręgi mieszkańców stolicy Grecji. Na przedmieściach południowych, szczególnie wzdłuż szosy na Pireus, w przydrożnych kawiarniach można często dostrzec nieruchome sylwetki palaczy opium.

W cieniu ruin Akropolu, na wielkiej alei Aleksandra, który patrzy martwymi oczyma posągu na potomków żołnierzy spod Issus, handlujących amerykańskimi papierosami, angielską herbatą, lub szanghajskim opium, toczy się powszednie i szare życie.

Jedynie dalekie strzały z pól walki powstańczej sygnalizują i tu nadchodzące zmiany...

Płoteczki

NIEOPŁACALNY PRODUKT. — MASARSKIE ULTIMATUM. — AMERYKAŃSKI SYSTEM. — DZIEL I PANUJ. — PROROCZA KOMEDIA.

Miałem w tych dniach gości. Choć to i wiadomo, że siedem plag egipskich jest niczym wobec tej jednej plagi, musiałem się jednak zakrzątnąć, by nie domyślili się prawdy, tj. że są mi mili jak sól w oku. Poszedłem więc do sklepu, by kupić coś do zjedzenia.

— Proszę pół kilograma kiełbasy krajanej.

— Nie ma.

— Jakto nie ma? Kiełbasy krajanej nie macie?

— A nie, bo rzeźnikom nie opłaca się wyrabianie jej. Jest cytrynowa, roladka, szynka, krakowska... Na tym więcej zarabiają, więc tylko to dostarczają do sklepów.

No wiecie..? Przecież to formalny strajk, to ultimatum pod adresem Komisji Cennikowej: Albo nam podwyższycie ceny albo nie będziemy wyrabiali.

Co oni wyrabiają, ci rzeźnicy? Widocznie nie zależy im na tym, żeby nasze życie jak najrychlej znormalizowało się. Czy ja, człowiek pracy ,mogę kupować sobie szynkę? Chyba tylko wtedy, kiedy ktoś tam w Ameryce — jakiś nieznany mi krewniak — skorzysta z zezwolenia na wwożenie do Polski dolarków i przyśle mi coś niecoś ze swoich zapasów. O ile jednak dobrze pamiętam. żaden z moich praszczurów nie wyjechał do Ameryki. Mieli zresztą rację, za nic w świecie nie chciałbym mieszkać w tym kraju, gdzie wartość człowieka mierzy się ilością posiadanych dolarów, a ruch robotniczy jest prześladowany wszystkimi rozporządzalnymi środkami pozostającymi w dyspozycji „demokratycznego" rzadu.

Weźmy dla przykładu ruch zawodowy. U nas Związki Zawodowe ciągle rosną w siłe i w znaczenie, działacze związkowi zostają ministrami a w Ameryce czyni sę wszystko, by Związki Zawodowe rozbić lub zniszczyć.

Powiecie może, że mam uprzedzenie do Anglosasów i dlatego widzę tylko czarne strony ich ustroju społecznego. Może i macie rację ,ale powiedzcie mi, moi kochani, — tak z ręką na sercu — czy nie można było się uprzedzić? Popatrzcie tylko co się dzieje w Palestynie. Dawno już byłby tam spokój, gdyby pozwolono tam zamieszkującym — Arabom i Żydom — samodzielnie rozstrzygnąć ich tylko obchodzące sprawy.

Przypomniała mi się w tej chwili pewna amerykańska — strasznie zresztą głupia komedia filmowa, t. zw. „nadprogram", bohater której podczas jakiejś draki na zabawie *chciał zaprowadzić* spokój, ale dzięki swej *nieobliczalności* wywoływał coraz większy zamęt. Skończyło *się to w* ten sposób, że obydwie powaśnione *strony, zorientowawszy* się w jego roli, pogodziły się *i wspólnymi* siłami mąciciel został wyrzucony na zbitą twarz ze schodów, po czym wszyscy w spokoju zabrali się do zabawy. I nic już nie zamąciło spokoju w ciągu całego wieczora.

SAK

Z wędrówek po fabrykach

„WAŻNY SUBLOKATOR"

Z sublokatorami zawsze bieda, jak się tylko wprowadzi a zagospodaruje, to potem ani rusz — tym bardziej, gdy sublokator okaże się z czasem z pewnych względów „ważniejszy", jak gospodarz. Tak jest i z Państwową Fabryka Aparatów Elektrycznych, która uplasowała się w jednym z budynków „Scheiblerowskich" przy ul. Przędzalnianej 71 i choć obecnie „gospodarz" potrzebuje na gwałt budynku — sublokator nie chce się ruszyć i już. Pokłócili się, poszli na skargę, i sublokator wygrał, bo okazało się, że w hierarchii potrzeb odbudowy — jest ze swą produkcją nie mniej potrzebny jak gospodarz, bo produkuje u siebie aparaty i części do aparatów, bez których „gospodarz" i jemu podobni nie mogliby egzystować.

Krótko mówiąc, fabryka ta, nastawiona przez Niemców na produkcję wyłączników i rozdzielni elektrycznych oraz dźwigów portowych, hutniczych i górniczych, rozszerza z każdym dniem swą produkcję — i tak np. w tej chwili produkuje już 15 nowych, całkowicie u siebie, przez swoich inżynierów po wojnie opracowanych aparatów. *

Od pół roku np. uruchomiono tu największą na Polskę środkową galwanizernię elektryczną (cynkowanie, miedziowanie, srebrzenie, niklowanie i chromowanie) i czekają w tym dziale na zamówienia, bo możliwości produkcyjne nie są jeszcze całkowicie wykorzystane. Produkcja galwanizerni wzrasta co miesiąc o 100 procent, tak od strony jakościowej jak i ilościowej, bo wprowadza się coraz nowe ulepszenia. Wielką rolę w rozbudowie fabryki i rozszerzeniu zakresu produkcji, odgrywa biuro studiów pod kierownictwem inż. Marchwickiego, w którym opracowuje się nowe aparaty. W tym miejscu należało by wspomnieć, że tak inż. Marchwicki jak i jego współpracownicy, a między nimi ob. Knapik Feliks, który ma już za sobą 24 lata pracy konstrukcyjnej — wykazali wiele bezinteresowności i przywiązania do warsztatu pracy. Personel tych zakładów (460 osób) jest strasznie „zaganiany", nowy i ciągle jeszcze niekompletny.

Ciągle jeszcze napływają ludzie nowi i tak np. w dziale przygotowawczym przy sztancach, natknęliśmy się na młodą pracownicę, ob. Stefańska Marię, pracującą tam od tygodnia i z pracy swej zadowoloną. Ciekawy, przy tym jest fakt, że jak nas sama poinformowała, pracowała przedtem w sklepie, zarabiała więcej, pracę miała lżejszą, ale mimo to odeszła, bo tam nie chciano jej zwalniać do szkoły (chodzi jeszcze do powszechnej), a tu teraz codziennie od 3-ej zwalniają ją i wraz z innymi młodocianymi idzie do szkoły.

Kształceniu kadr swoich ludzi poświęca kierownictwo tych zakładów wiele uwagi. Zorganizowano na miejscu 3-letnią Szkołę Przemysłową dla 40 uczniów-młodocianych (od 8—12-tej zdobywają wiedzę teoretyczną, a 3 godziny zajęcia praktyczne). Kierownik szkoły jest obecnie strasznie zmartwiony, bo opracował już plan pracy na 3 lata, a tym czasem dyrekcja chce mu zabrać lokal i przenieść na teren innej fabryki. Odbiło by się to źle na powiązaniu ucznia z miejscem pracy, niechże się więc dyrekcja namyśli.

Dla robotników-praktykantów zorganizowano tu także Kursy Wieczorowe, które mają ich przygotować do egzaminów czeladniczych. Ze „starych" robotników pozostało niewielu, a między nimi ob. Flak Władysław, który wyrabia do 120 procent normy (zdjęcie obok) i który całą duszą oddany jest swojej maszynie, pracy i fabryce.

Produkcja w porównaniu z 1945 rokiem wzrosła o 100 procent, bo gdy wtedy produkowano miesięcznie, po przeliczeniu na złote przedwojenne, za 180 tysięcy, to od roku fabryka pracuje dochodowo, dając miesięcznie produkcji za 300 tysięcy złotych przedwojennych. Aczkolwiek w tej chwili na niektórych działach jak np. przygotowawczy czy galwanizernia, zdolność produkcyjna nie jest w pełni wykorzystana i część maszyn stoi, to jednak ogólnie mają już zamówień na pół roku z góry. Odbiorcy — to przemysł ciężki, węglowy, hutnictwo, porty (dźwigi, koleje i elektrownia, oraz „Odbudowa") wykonano np. rozdzielnie prądu dla Sejmu w Warszawie.

Od strony organizacyjnej życie układa się nieźle i utrzymuje się na poziomie innych fabryk. Rada Zakładowa pracuje dobrze. Zorganizowano wczasy robotnicze, stołówkę, świetlicę, warsztat szewski, który dotąd naprawił 1000 par obuwia, wiele tylko do życzenia pozostawia współpraca między organizacjami tak na odcinku dorosłych, jak i młodzieży, co przy dobrych chęciach dałoby się naprawić, a czego gorąco zakładom życzymy.

Edward Adamiak.



Ob. Flak Władysław, Państw. Fabryka Aparatów Elektrycznych, Przędzalniana 71

Interpelacje naszych Czytelników

Uprzątnąć ulice

Wiele już pisało się o uprzątnięciu ulic i chodników ze śniegu i lodu. Na ogół ul. Piotrkowska i Narutowicza są czyste, ale przy niektórych posesjach właśnie na ul. Narutowicza i Piotrkowskiej pozostawiono jeszcze odcinki chodników niesprzątnięte. Pozostał tam lód na małych przestrzeniach, który zwłaszcza wieczorem stwarza niebezpieczeństwo złamania nogi. Dobrze było by, aby dozorcy na ul. Narutowicza od Piotrkowskiej do Kilińskiego i na Piotrkowskiej zdobyli się jeszcze na tyle wysiłku, aby tę resztę uprzątnąć.

STAŁY CZYTELNIK

Jarosław Hasek 294

Przygody dobrego wojaka Szwejka

podczas wojny światowej

(Przekład Pawła Hulki-Laskowskiego)

Przy słowie „ziomka" feldkurat Martinec spojrzał na generała okiem pełnym żałości i wyrzutu. Już kilka razy tłumaczył generałowi, że nie jest Czechem i powtarzał mu przy każdej sposobności, że do ich parafii należą dwie gminy, czeska i niemiecka, że więc musi miewać kazania niemieckie jednej niedzieli, a czeskie drugiej niedzieli, a ponieważ w gminie czeskiej nie ma szkoły czeskiej lecz jest tylko niemiecka, przeto on w obu szkołach musi nauczać religii w języku niemieckim, z czego wynika, że nie jest Czechem lecz Niemcem. Ten wywód logiczny pobudził pewnego majora siadującego przy stole generalskim, do uwagi, że ten feldkurat z Moraw jest właściwie dziewczyną do wszystkiego.

— Pardon — rzekł generał — zapomniałem. To nie pański ziomek. To Czech, dezerter, który nas zdradził i poszedł na służbę do Rosjan. Będzie wisiał. Tymczasem wszakże dla formy ustalamy jego tożsamość, ale to nic nie szkodzi, bo wisieć będzie natychmiast, jak tylko nadejdzie odpowiedź telegraficzna.

Usadowił feldkurata na kanapie obok siebie i mówił dalej wesoło:

— U mnie jak jest sąd polowy, to wszystko musi być po polowemu żwawe. Taka jest moja zasada. Kiedym był jeszcze za Lwowem, na początku wojny, osiągnąłem taki rekord, że drabą powiesiliśmy w trzy minuty po wyroku. Oczywiście, był to Żyd, ale i Rusina też powiesiłem w pięć minut po odbytej naradzie.

Generał śmiał się bardzo wesoło i poczciwie.

— Tak się szczęśliwie złożyło, że ani jeden, ani drugi nie potrzebowali pociech religijnych, bo Żyd był rabinem, a Rusin popem. Była to okoliczność wyjątkowa, ale dzisiaj wieszać będziemy katolika, więc wpadłem na kapitalny pomysł, żeby potem nie było niepotrzebnej zwłoki. Otóż chodzi o to, żeby mu pan, panie feldkuracie, udzielił teraz pociechy religijnej, a potem wszystko pójdzie już jak z płatka.

Generał zadzwonił i rozkazał służącemu:

— Przynieś dwie z tej wczorajszej baterii.

Po chwili napełniając kieliszek feldkurata mówił generał:

— Niech pan się pocieszy przed udzielaniem pociechy religijnej...

Zza zakratowanego okna aresztu, w którym siedział Szwejk, odzywał się w tym samym czasie straszliwy jego śpiew:

Żołnierze są wielkie pany,
Kochają ich piękne damy,
Żaden nie wie, co to trud,
A pieniędzy mają w bród...
Tra rara! Ein, zwei...

POCIECHA RELIGIJNA

Feldkurat Martinec nie wszedł do Szwejka, ale dosłownie wpłynął do niego niby baletnica na scenie. Tęsknoty niebiańskie i butelka dobrego Gumpoldskirchen uczyniły go w tej wzruszającej chwili lekkim jak piórko. Zdawało mu się, że w tym uroczystym i wzniosłym momencie przybliża się ku Bogu, podczas gdy faktycznie przybliżał się do Szwejka.

Zamknęli za nim drzwi i pozostawili obu sam na sam, a feldkurat z miną uroczystą i natchnioną rzekł do Szwejka siedzącego na pryczy:

— Drogi synu, jestem feldkurat Martinec.

Przemówienie to wydało mu się po wędrówce w te strony najodpowiedniejszym i po ojcowsku tkliwym.

Szwejk wstał z pryczy, kordialnie uścisnął dłoń feldkurata i rzekł:

— Bardzo mi miło. Ja jestem Szwejk, ordynans 11 marszkompanii 91 pułku. Niedawno kadrę naszą przeniesiono do Brucku nad Litawą, więc niech pan feldkurat siada obok mnie i powie mi, za co pana tu wsadzili. Ma pan przecie rangę oficera, więc należy się panu areszt oficerski przy garnizonie, a nie tutaj, bo na tej pryczy aż się roi od wszów. Czasem oczywiście zdarza się, że nie wiadomo do jakiego aresztu kto należy, ale to tylko wtedy, gdy się coś pomiesza w kancelarii lub gdzieindziej.

Pewnego razu, panie feldkuracie, siedziałem w areszcie w Budziejowicach i przyprowadzili do mnie jakiegoś zastępcę kadeta. Tacy zastępcy kadetów to tak jak feldkuraci, ani prosię ani mysz: na żołnierzy ryczał taki niby oficer, a jak się co stało, to go pakowali do paki jak prostego żołnierza. Były to panie feldkurat takie bękarty, że ich nie przyjmowano na utrzymanie do kuchni podoficerskiej, a do kuchni dla szeregowców nie mieli prawa, bo stali od szeregowców wyżej, a do pełnej oficerskiej kuchni było im daleko. (D. c. n.)

TRYBUNA ZWM MŁODYCH

Przegląd prasy młodzieżowej

Proces demokratyzacji Wici rozpoczął się. Nic pomoga tu nic rozpaczliwe wysiłki agentów peeselówskich w Wiciach. Półmilionowa masa wiciarzy dała do zrozumienia, organizując Zjazd Demokratyzacji Wici, że nie zgadza się ze zbankrutowaną peeselowską polityką swoich władz, że polityka ta nie odpowiada interesom młodzieży wiejskiej.

Rzeczywistość dała znać o sobie i rzeczywistość ta musiała dotrzeć do świadomości kierwnictwa Wici. Pod naciskiem „dołów" z organizacji musiał ustąpić z Zarządu Głównego szereg skompromitowanych PSL-owców z Jagią na czele. Postępowi działacze wiciowi wypierają coraz bardziej grupę bankrutów politycznych zapatrzonych ciągle jeszcze w gasnącą gwiazdę pana Mikołajczyka.

„Kto walczy — pisze w 7 numerze „Wici" kol. Grad — ten musi wybrać miejsce po jednej stronie barykady. Dlatego organizacja nasza nie jest organizacją dla wszystkich i nasze pismo nie jest pismem dla wszystkich. Jesteśmy ruchem radykalno-postępowym i miejsce nasze jest tylko na lewicy. Po lewej stronie barykady stawia nas zarówno obiektywny układ sił społecznych, jak przede wszystkim nasz własny dobrowolny wybór. Rzeczywistości tej żadna siła nie jest w stanie zamazać".

Ostatni (7) numer „Młodej Rzeczypospolitej" przynosi ciekawe rozważania kol. Lickiego, ucznia szkoły zawodowej, na temat stosunku młodzieży do planu trzyletniego.

Jest związek — pisze kol. Licki — między nami młodzieżą, a pracą nad programem Planu Gospodarczego i to związek bardzo silny. Przede wszystkim my młodzi powinniśmy się interesować wszystkimi przemianami wiodącymi nasz Kraj i cały naród do jak najlepszej i najpomyślniejszej przyszłości. Tak, jak nie może i nie powinien ujść uwagi żaden objaw zdziczenia, bezprawia i chylenia się ku przepaści (zbrodnia kielecka, mord uczniowski w Poznaniu, rozpijanie się młodzieży itd.) — tak samo nie może nam być nieznany żaden objaw czy zaczątek czynów wielkich a twórczych mających powszechne dobro na oku. Tamte zjawiska wywołują w nas ból i przerażenie, te sieją radość i zadowolenie, napełniają wiarą we własne wartości i godność człowieczą... Winniśmy wszystkimi naszymi młodymi siłami przyczynić się do realizacji Narodowego Planu Gospodarczego. A uczynimy to na polu najbardziej dla nas młodych skutecznym i dostępnym — jako wychowankowie szkół zawodowych różnych stopni i kierunków. Wiemy dobrze o jaką grę chodzi! Wiemy, że to jest nasze „być albo nie być"! Widzimy w tym szczęście Kraju i nas samych".

W związku ze zmianą na stanowisku ministra oświaty (po ustąpieniu p. Wycecha z PSL-u został nim tow. Skrzeszewski z PPR) wysuwa na łamach „Walki Młodych" kol. Lasota szereg postulatów młodzieżowych wobec „nowego" Ministerstwa. M. in. pisze on:

„Nie można powiedzieć, by do dnia dzisiejszego organizacje młodzieżowe na terenie szkół (jak ZWM, OM TUR) miały ułatwioną działalność; należy raczej stwierdzić, że stale ma miejsce utrudnianie tej działalności przez władze szkolne. Szereg kuratoriów i dyrekcje wielu szkół odnoszą się do naszej działalności wręcz nieprzyjaźnie.

Bez jasnego sprecyzowania stanowiska w tej sprawie Ministerstwa Oświaty działalność społecznych organizacji młodzieżowych w szkołach będzie nadal napotykała na poważne trudności. Dlatego też domagamy się wydania okólnika, normującego kwestię działalności organizacji młodzieżowych w szkołach... Uspołecznienie nowej szkoły przez powiązanie jej z życiem i odbudową Państwa naturalnym biegiem rzeczy musi oznaczać rozszerzenie działalności demokratycznych organizacji młodzieżowych na terenie szkolnym.

Dlatego też ograniczenie wieku w harcerstwie do lat 16-tu, pomoc w pracach ZWM i OM TUR w szkołach może zapewnić wykonanie tych zadań wychowawczych"...

(Tych)

Młodzież szkolna ZWM przy pracy

W grudniu 1945 r. powstaje w Łodzi pierwsze Koło Szkolne ZWM. Był to fakt niezmiernie ważny w dziejach naszej organizacji. Właśnie na tym terenie szkolnym mieliśmy do przełamania największe stosunkowo trudności.

Wkrótce po tym zaczynają w Łodzi wyrastać jak grzyby po deszczu inne Koła Szkolne, teraz już w dużej mierze złożone z postępowej młodzieży pochodzenia inteligenckiego. Powstają koła przy Miejskim Gimnazjum i Liceum, przy V państw. Gimnazjum Żeńskim, przy Gimnazjum RTPD itd.

Zarząd Wojew. ZWM doceniając w pełni doniosłe znaczenie Kół Szkolnych organizuje specjalny Wydział Młodzieży Szkolnej. (marzec 1946 r.) Wydział ten ma dbać o rozwój organizacji szkolnej ZWM, organizacji mającej za zadanie wychować kadry nowej, postępowej inteligencji, tak nam potrzebnej, mającej za zadanie dbać i walczyć o słuszne prawa dla młodzieży uczącej się.

Zadania te były poważne. Musimy przecież pozyskać dla nas, dla naszej twórczej pracy setki tysięcy uczniów — przyszłych inteligentów, którzy, jeżeli nie byli wręcz negatywnie ustosunkowani do nas i do współczesnej rzeczywistości, to w każdym razie nie mieli nastawienia pozytywnego, byli bardziej lub mniej bierni. Musieliśmy pokonać opór nauczycielstwa, które często rzucało nam kłody pod nogi.

Ofensywa nasza na szkoły udała się w zupełności. W marcu 46 r. mieliśmy 4 koła szkolne, a w czerwcu już 9 z 165 członkami. obecnie mamy 15 kół z 357 członkami. W stadium organizacji znajduje się 5 dalszych Kół Szkolnych.

Już od chwili powstania zajmowaliśmy się nie tylko werbowaniem członków, rozwijaliśmy także szeroką działalność czy to na terenie wewnętrznym Koła, prowadząc samokształcenie społeczno-polityczne, czy też na terenie ogólnoszkolnym, biorąc udział w organizowaniu Samorządów Szkolnych, spółdzielni, kół naukowych, załatwiając stypendia dla uboższych uczniów, organizując wycieczki szkolne itd.

Niektóre Koła, jak np. Koło przy I Miejsk. Gimn. i Lic. oprócz rozległej działalności na terenie własnej szkoły, działały również bardzo wydajnie na terenie zewnętrznym, biorąc pod opiekę koło terenowe ZWM w Konstantynowie.

W krótkim czasie ZWM-owcy z Miejskiego Gimnazjum i Liceum uczynili z Konstantynowskiego Koła wzorowy ośrodek ZWM-owski. Zakupili za uzyskane fundusze bibliotekę, zreorganizowali zespół orkiestrowy, prowadzą samokształcenie; co tydzień jeden z członków Koła wygłasza w Konstantynowie referat czy pogadankę polityczno-społeczną, bądź popularno-naukową.

Opierając się właśnie na doświadczeniu tego pierwszego okresu istnienia i działalności naszych Kół Szkolnych, byliśmy w stanie przystąpić potem do szczegółowo rozplanowanej już, konkretnej, metodycznej pracy.

Nowym planem pracy rozpoczęliśmy drugi etap naszej działalności. Podzieliliśmy ją teraz na dwa wielkie działy: Dział pracy wewnętrznej i dział pracy zewnętrznej.

Praca wewnętrzna to głównie samokształcenie, którego ogólny schemat dla poszczególnych grup kół (zależnie od przeciętnego poziomu członków) został opracowany przez Zarząd Międzyszkolny w porozumieniu z wybitnymi siłami naukowymi.

Dotychczasowa praca samokształceniowa poszczególnych kół była prowadzona chaotycznie i nieregularnie. Obecnie, plan samokształcenia i stała rezerwa prelegentów i wykładowców (w większości wypadków aktywistów szkolnych z klas licealnych lub członków Akademickiego ZWM „Życie") zapewni prowadzenie regularnego i metodycznego samokształcenia.

Praca zewnętrzna, to praca 1) na terenie szkoły, zakrojona na skalę ogólną i 2) praca na terenie fabryk i dzielnic.

Naszym zadaniem na terenie szkoły jest wkraczać we wszystkie dziedziny życia społecznego szkoły; to życie tworzyć, ulepszać; dbać o rozwój szkolnych instytucji społecznych jak samorządy, spółdzielnie, koła naukowe itd. Poza tym zadaniem naszym jest ingerować we wszelkiego rodzaju niewłaściwe stosunki między społeczeństwem uczniowskim a nauczycielstwem czy dyrekcją.

Drugi rodzaj pracy zewnętrznej to praca na terenie fabryki i dzielnicy. Do pracy tej przywiązujemy kolosalne znaczenie i kładziemy na nią duży nacisk. Chcąc wychować bowiem nowego inteligenta musimy go już zawczasu przygotowywać do współpracy z robotnikiem, musimy już zawczasu wyrabiać w nim właściwy stosunek do tego robotnika, stosunek braterski i przyjacielski. Typ przedwojennego inteligenta całkowicie odizolowanego od robotnika musi należeć do przeszłości.

Praca na terenie Kół Fabrycznych da z wyżej wymienionych względów bardzo dużo naszym „szkolniakom", ale może nie mniej da młodym robotnikom. W pierwszym rzędzie będzie tu szło z naszej strony o pracę kulturalno-oświatową, której wagi na odcinku robotniczym nie potrzebuję chyba podkreślać. Przykład Konstantynowa mówi zresztą sam za siebie.

Poza tym Koła Szkolne podejmują w chwili obecnej specjalną akcję **walki z analfabetyzmem**. Pierwszy kurs dla analfabetów znajduje się już w stadium organizacji. Po nim rozpoczną się i dalsze.

Fel.

U młodych w „Wimie"

Z daleka już widać wysoki, wznoszący się ku niebu komin „Widzewskiej Manufaktury". Sama „Widzewska Manufaktura albo krótko „Wima", jest otoczona płotem i tworzy już nie fabrykę, ale prawdziwe miasto fabryk. Wewnątrz wszędzie biegną pięknie bielone ulice. Zupełnie jak w jakim mieście. Jedziemy tam by zapoznać się z życiem młodych ludzi, którzy tu przy warsztatach i w biurach kują sobie lepszą przyszłość. Jest ich bardzo dużo, około półtora tysiąca. Tak nas informują w referacie młodzieżowym. Stanowi to około 25 proc. pracowników „Wimy".

W dużej części jest to młodzież zorganizowana. Pół tysiąca należy do fabrycznego koła Z.W.M.

Kol. Kawecki — przewodniczący Dzielnicy Widzew informuje nas o pracy Koła Z.W.M. „Młodzież ma do nas zaufanie, czego zresztą dowodzi sama liczebność naszego koła. Nie znaczy to jednak by nasze koło pracowało idealnie, mamy jeszcze dużo do zrobienia."

Do Wyścigu Pracy Z.W.M-cy zwerbowali 650 młodych robotników, wśród których już obecnie wyróżniają się niektórzy.

Na przykład na przędzalni wyróżniają się prządki: Domańska Lucyna i Krzyżańska Alicja. „Możemy zapewnić, że młodzi wimowcy w Wyścigu nie zawiodą" — tak mówi kol. Kawecki. Wierzymy, że tak będzie.

ZWM w „Wimie" posiada własny chór, balet, sekcję dramatyczną. Kol. Ryż zapewnia nas, że już za dwa tygodnie wyniki tej pracy zobaczymy. Co, dokładnie jeszcze nie powie. Kol. Ryż ma strasznie tajemniczą minę. Tylko jedna koleżanka mówi nam poufnie, że coś ćwiczą, tańczą i w ogóle... Jesteśmy dyskretni więc nie nalegamy.

Idziemy jeszcze na oddziały, na tkalnię, przędzalnię. Wszędzie widać młodzież. Czasem to zdaje się, że w „Wimie" nikt więcej nie pracuje tylko młodzi, i jeszcze raz młodzi. Prawdziwie „młoda fabryka". A żebyście widzieli z jaką powagą na hali młody tkacz czy tkaczka nakłada szpulkę do czółenka. Widać, że będą z nich ludzie, którzy swój zawód polubią i wyuczą się dobrze. Tak samo na przędzalni. Tu można śmiało powiedzieć, że przędzalnia to oddział, na którym pracuje przeszło połowa młodych. Nie wiemy czy tak jest, ale takie było nasze wrażenie. Trudno wyliczyć te placówki, na których pracuje młodzież. Jest ich tak dużo. Możecie nam wierzyć — „Wima" to naprawdę fabryka młodych.

Z.W.M. utrzymuje doskonałe stosunki z harcerską drużyną przy fabryce. Nie pozostaje to bez wpływu na nastawienie harcerzy.

Dużo, bardzo dużo moglibyśmy pisać o życiu młodzieży w „Wimie". Jednak nie da się to ująć w formie reportażu. To trzeba widzieć

Błaszczyk Lech

Poradnia dla samouków
powstała przy Zarządzie Wojew. ZWM w Łodzi

Aby dać możność kształcenia się tym, którzy nie mogą z tych lub innych powodów uczęszczać do szkół — rzucono projekt w Zarządzie Wojewódzkim ZWM zorganizowania poradni dla samouków i kursów korespondencyjnych w zakresie „małej matury".

Poradnia taka powstała i działa od 15-go lutego br. Prowadzi ona korespondencję indywidualną. Każdemu chcącemu się uczyć udziela wskazówek i rad, informuje go z jakich książek musi korzystać i od czego zacząć. Przesyła wzory, rozwiązuje poszczególne zagadnienia i zadania, które zbyt trudne są do samodzielnego rozwiązania.

Idea takiej poradni nie jest nowa. Poradnie takie i kursy korespondencyjne istnieją już od dłuższego czasu, w wielu krajach europejskich, specjalnie zaś rozpowszechnione były we Francji i w ZSRR, gdzie umożliwiały nawet ukończenie studiów wyższych.

„Chcieć to móc", oto hasło poradni w instrukcji posłanej do Zarządów Powiatowych ZWM i kół gminnych. Nie trzeba zapominać o tym, że wielu z naszych przywódców i kierowników wiedzę swoją i dzisiejsze stanowiska zawdzięcza jedynie usilnej pracy samokształceniowej.

GÓRA WŁADYSŁAW

Kronika organizacyjna

W Zarządzie Miejskim ZWM odbywają się próby centralnej orkiestry ZWM. Jak się dowiadujemy, są jeszcze przyjmowane zapisy chętnych.

* * *

Przy Zarządzie Miejskim ZWM powstała centralna biblioteka, z której korzystać może zarówno młodzież zorganizowana jak i niezrzeszona.

* * *

Na kołach Hirschberg i Birnbaum i „Film Polski" odbyły się uroczystości z okazji rocznicy istnienia koła.

* * *

W Tomaszowie Maz. odbyło się walne zebranie młodzieży zrzeszonej i niezrzeszonej poświęcone sprawom sportowym.

I to i owo

Oni znów niezadowoleni

Są strzelcy — artyści, którzy strzelają z najbardziej zawikłanych pozycji do celu. I trafiają.

Są i wśród nas tacy strzelcy, którzy strzelają z najbardziej nawet zawikłanych pozycji gospodarczych, nie do celu — co prawda, ale tak raczej na wiwat, a właściwie po to tylko, by narobić trochę huku i dymu. Takie oatałachy..

Są to wieczni malkontenci, którzy nie zawsze wiedzą, czego chcą, a jeśli nawet wiedzą — to jedynym celem ich gadaniny jest krytyka, tego, co jest a nie chęć polepszenia.

W pewnym czasokresie naszej gospodarki powstała konieczność a i możliwość wprowadzenia systemu kartkowego. To posunięcie natury gospodarczej — aczkolwiek nie bardzo popularne — przyjęło się u nas i większość polskiego świata pracy zdawała sobie sprawę z celowości tego systemu.

Znalazła się również nie mała grupa „krytyków", którzy w sposób niepohamowany, a nawet i niewybredny zaatakowali nowy system aprowizacyjny. Przeciw systemowi kartkowemu wyciągnięto najcięższe kolumbryny.

„Te kartki — to zwyczajne „dziadowanie". Najlepiej by było, żeby „oni" dali ludziom zarobić i żeby każdy mógł sobie to kupić, czego najbardziej potrzebuje" — mówili ci „gorliwi" obrońcy mas pracujących. Albo: „Cóż „oni" dają na te kartki? Trochę soli, parę kilo mąki, a wreszcie tę koninę" lub: „W tym smalcu amerykańskim — to często znaleźć można włos z ogona małpy". Atakowali i ośmieszali system kartkowy. Bardziej rzeczowi zwracali uwagę — zresztą nie pozbawioną całkowicie słuszności, że najwięcej na systemie kartkowym skorzystali kierownicy i personel sklepów rozdzielczych.

I rzecz charakterystyczna, gdy Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów uchwalił dla pewnych grup pracujących skasowanie kartek żywnościowych I kategorii, ci sami ludzie, którzy przed niedawnym czasem zawzięcie krytykowali system kartkowy, nie znajdują wyrazów oburzenia na tego rodzaju zarządzenie. A właściwie wyrazów tych znajdują nad podziw sporo. Znów z rogu obfitości głupoty i podłości wiecznych malkontentów posypały się nowe ciężkie zarzuty pod „ich" adresem, którzy „ograbiają naród z ostatniego przydziałowego kęsa chleba". Znów wysuwają argumenty aż wilgotne od łez krokodylich wylanych nad dolą „ludzi pokrzywdzonych". Dziś ci ludzie wołają wielkim głosem „Krzywda się dzieje — odebrano kartki żywnościowe"... i — co najważniejsze — najwięksi krzykacze z nich, osobiście w sprawie kart żywnościowych nigdy nie byli zainteresowani, bo nigdy kart tych nie otrzymywali, bo nigdy nie pracowali. Nie mieli na to czasu, gdyż cały swój „dzień roboczy" poświęcali narzekaniom i „kombinacjom" brzemiennym w solidne zarobki.

Właśnie — tacy malkontenci, którzy w każdej pozycji gospodarczej i politycznej strzelają na wiwat.

Demokracja ludowa więcej niż zezwala na samokrytykę i krytykę w ogóle. Sam duch demokracji wymaga tego. Wolno nam krytykować np. rozpiętość zarządzenia w sprawie zniesienia kartek, czy też kolejności zawodów, jakie obejmuje zarządzenie, którego zadaniem ostatecznym jest zniesienie pozostałości gospodarki wojennej, student może mieć pretensje, że to właśnie on poszedł na „pierwszy ogień" rozporządzenia w sprawie likwidacji systemu kartkowego. Ale co do jednego jesteśmy zgodni, że już najwyższy czas przystąpić do normalizacji stosunków gospodarczych w Polsce, nawet wbrew „opinii" wiecznych malkontentów.

Oczywiście, nikt nie myśli zaprzeczać, że likwidacja systemu kartkowego może spowodować pewne kłopoty i trudności dla wielu z nas, ludzi pracy. Ale wiemy, że idziemy ku czasom normalnym, że właśnie każdy z nas niedługo będzie mógł kupić to co w danej chwili potrzebuje w tej ilości, jaką pragnie, lub na jaką go stać, a nie to co dają na przydział kartkowy. Zresztą państwo likwiduje system kartkowy stopniowo, kolejno w stosunku do różnych kategorii pracujących, aby uniknąć poważniejszych zaburzeń na rynku. Wiemy, że przejściowo napewno wielu z nas będzie miało te lub inne kłopoty, ale wiemy, że idziemy ku czasom normalnym, ku czasom stopniowej poprawy.

A malkontenci, którzy narzekali na kartki, a dziś narzekają, że się je znosi ...niech narzekają: Z tym im widać lepiej spożywać dary Boże. Bo wiadomo — jak ptaki niebieskie — nie sieją, nie orzą, a spożywają wiele.

(Dz)

Nowy Kurs Wstępny Uniwersytetu Łódzkiego

Uniwersytet Łódzki podaje do wiadomości że w dniu 3 III br. został uruchomiony nowy Kurs Wstępny przy Uniwersytecie Łódzkim.

Wykłady na Kursie Wstępnym odbywać się będą codziennie w godzinach 15.15—21.30 w lokalu przy ul. Piotrkowskiej 249/251 (lewa oficyna).

DLACZEGO „KRASNOLUDEK" NIE WYROSŁ

na dobrze prosperującą spółdzielnię pracy

W ubiegłym roku „poważniejsi obywatele" miasta Pabianic z panami: naczelnikiem Urzędu Skarbowego p. Bogdanem Zalewskim, p. dyr. Kolbuszewskim i dobraną paczką dobranych stanem i urzędem panów dyrektorów, wszelkiego rodzaju prezesów i właścicieli drobniejszych fabryczek włókienniczych i zakładów konfekcyjnych postanowili założyć tzw. Spółdzielnię Pracy.

I wnet z zapałem, nieprzystojnym ich poważnym stanowiskom, przystąpili do realizacji tego planu. Zaczęto od zgrupowania garstki tzw. „ludzi do pracy", którzy by wnieśli w nową spółdzielnię pewne kwoty i naturalnie spełniali w niej podrzędniejszą rolę rąk roboczych. Dzięki „chodom" panów prezesów i dyrektorów, a w pierwszym rzędzie dzięki płaszczykowi działaczy spółdzielczych udało się dobranemu kierownictwu nowej spółdzielni otrzymać kilka tysięcy kilo przędzy na przydział, jako też pozwolenie na sprowadzenie maszyn do szycia z Ziem Odzyskanych, celem podjęcia jak najszybciej pracy. I „pracę" swą kierownictwo rozpoczęło bardzo rychło. Sprowadzono maszyny z zachodu, które aby się nie popsuły w czasie transportu, poowijano pieczołowicie długimi dywanami, a nawet i futrami, przykrywając to wszystko większą ilością... fortepianów.

W międzyczasie, gdy „dołowi" członkowie spółdzielni „Krasnoludek" zajęci byli ustawianiem maszyn, „dyrekcja" przy wydatnej pomocy panów Płoszańskiego i Blocha postarała się o większą ilość białego materiału po cenach sztywnych, w celu rozpoczęcia pracy nad szyciem bielizny systemem amerykańskim.

System amerykański albo taśmowy w wypadku „dyrekcji" spółdzielni wyglądał w ten sposób, że otwarto w Łodzi sklep i otrzymane przydziały materiałów rozsprzedano po cenach wolnorynkowych

Potem przyszła kolej na otrzymaną do przeróbki przędzę. Sprzedano ją między sobą, to znaczy panom właścicielom fabryczek włókienniczych, którzy należeli do „dyrekcji" spółdzielni. „Pierwszy dyrektor" Kolbuszewski z racji zajmowanego stanowiska zawiązał cały szereg nieurzędowych stosunków z robotnikami spółdzielni, zajął sześciopokojowe mieszkanie z wygodami w pałacu PZPB i cierpliwie czekał na ostateczny upadek „Krasnoludka".

I niewątpliwie doczekałby go się rychło, gdyby „szarzy" członkowie spółdzielni nie wyszuflowali cały zarząd spółdzielni i to z takim zamachem, że większość z nich wpadła wprost w szeroko otwarte bramy więzienne.

Po usunięciu starego zarządu spółdzielni pozostali uczciwi i pokrzywdzeni członkowie musieli zacząć pracę od podstaw — to znaczy od wybrania nowego zarządu, tym razem pod nadzorem Powiatowej Rady Związków Zawodowych i Związku Rewizyjnego „Społem" na okręg łódzki.

A gdy stosunki w „Krasnoludku" zostały już uzdrowione, przypomniał sobie o spółdzielni nikt inny, jak p. Zalewski, któremu nie udowodniono winy za korupcje, popełnione przez pierwszy zarząd spółdzielni i który w dalszym ciągu po dziś dzień piastuje stanowisko naczelnika Urzędu Skarbowego w Pabianicach. P. Zalewskiemu „przypomniało się" bowiem, że spółdzielnia „Krasnoludek" nie wpłaciła do kasy skarbowej ani grosza podatku. I — naturalnie — pan Zalewski przysyła do spółdzielni wezwanie do uiszczenia podatku obrotowego, dochodowego i innych na łączną sumę 200 tysięcy złotych. Widocznie pan Zalewski zapomniał, że to jego koledzy — współdyrektorowie pieniądze te zaprzepaścili i że w kasie spółdzielni „Krasnoludnek" nie ma ani grosza.

Jednakże spółdzielcy, w oparciu o Powiatową Radę Związków Zawodowych i Związku Rewizyjnego „Społem" rozpoczęli na serio walkę o zachowanie resztek „Krasnoludka".

Powodem przemyślnej zemsty pana Zalewskiego zainteresować się powinny władze skarbowe i w wypadku stwierdzenia, że pan Zalewski zbyt spory podatek obliczył spółdzielni, której w najlepszym razie nie umiał prowadzić i która z tego powodu go „wylała" — winny zostać wyciągnięte najsurowsze konsekwencje w stosunku do byłego członka złodziejskiego zarządu spółdzielni „Krasnoludek".

(D.)

15 minut z prof. W. Rose

Przed paroma dniami prasa doniosła, że Warszawa gości przybyłego z Anglii wybitnego slawistę i wypróbowanego przyjaciela Polski, prof. Wiljama Rose. Dzień wczorajszy i dzisiejszy swej przeszło 20-dniowej podróży po Polsce poświęcił prof. Rose Łodzi, w której przed laty pracował.

Znakomitego gościa udaje nam się schwycić na kilkunastominutową rozmowę.

Zanim przejdziemy do interesujących jego wynurzeń poświęcimy parę słów osobie profesora.

61-letni żywy, pełen prostoty uczony mówi biegle po polsku, właściwość rzadko spotykana u cudzoziemców, a prawie nigdy już u Anglików. Pierwsza wojna światowa zaskoczyła go w naszym kraju, w którym został już przez wiele następnych lat, studiując jako uczeń znakomitego historyka literatury, Ignacego Chrzanowskiego nasz język i historię.

Posłuchajmy, co miły gość nam opowiada:

...„Celem mojej wizyty w Polsce jest nawiązanie kontaktów z polskimi sferami naukowymi i kulturalnymi, przywiezienie dużej ilości książek i czasopism, dających obraz nowej rzeczywistości powojennej. Zainteresowanie bowiem — jak twierdzi profesor — polską literaturą i historią jest w Anglii ogromne, daleko większe niż przed wojną. Jest to oczywiście wynikiem faktu przyjaźni, zadzierżgniętej między polskimi a angielskimi żołnierzami, którzy wspólnie walczyli.

— Ja, — wyjaśnia profesor — jako dyrektor Szkoły Nauk Słowiańskich Uniwersytetu Londyńskiego i jednocześnie profesor literatury i historii polskiej, mam obowiązek i zaszczyt przyjaźń tę kontynuować.

— Jak ocenia pan profesor naszą powojenną rzeczywistość? — pytamy z ciekawością.

— Jestem uczonym, a nie politykiem — słyszymy w odpowiedzi. — Co jednak mogę powiedzieć z pewnością, to to, że wierzę głęboko, że wszelkie trudności uda wam się pokonać. Życie wasze obserwuję nieustannie, śledziłem je zresztą i cały czas podczas wojny i widzę, że idziecie ku dobremu. Wiem, że są tacy, którzy starają się utrudnić wam pracę odbudowy, ale tych ludzi nie można nazwać Polakami.

Żegnamy profesora Rose wierząc, że dzięki jego głębokiej i rozumnej przyjaźni do naszego kraju, po powrocie do Ojczyzny przedstawi swoim rodakom obiektywny obraz naszego trudnego, a jednak zwycięskiego życia.

S.

Odwołanie pociągów

Pociąg pośpieszny Nr. 804/805 Lublin—Poznań przychodzący do Łodzi o godzinie 5.53 a odchodzący z Łodzi 6.55. Pociąg pośpieszny Nr. 808/809 Poznań—Lublin przychodzący do Łodzi o godzinie 23.00, a odchodzący z Łodzi 23.55 został odwołany aż do anulowania zarządzenia.

Śladem naszych artykułów

Fabryka „Konserw-Eksport"

powinna przejść w ręce PSS

W numerze 65 naszego pisma z dnia 4 marca ukazał się artykuł pt. „Czy tak być powinno", omawiający niezdrowe stosunki w fabryce przetworów mięsnych „Konserw-Eksport".

W związku z tym artykułem otrzymaliśmy wczoraj informacje z Powszechnej Spółdzielni Spożywców w Łodzi oraz z Państwowej Szkoły Przemysłu Mięsnego — że obie te instytucje już od pewnego czasu poczyniły kroki celem przejęcia tej firmy.

Przejęcie „Konserw Eksportu" przez obie te instytucje dałoby możność postawienia produkcji „Konserw-Eksportu" na odpowiednim poziomie — miasto otrzymałoby możność otrzymywania doskonałych wyrobów mięsnych konserwowanych — w licznych sklepach naszej Spółdzielni Spożywców.

O ile chodzi o Państwową Szkołę Przetworów Mięsnych, uczniowie jej mogliby odbywać praktykę w warunkach bez porównania lepszych niż obecnie, w warunkach dających gwarancję osiągnięcia należytych kwalifikacji.

Powszechna Spółdzielnia Spożywców dąży już od dłuższego czasu do zaopatrywania swych sklepów w przetwory mięsne w stanie konserwowanym. Przejęcie „Konserw-Eksportu" przez PSS rozwiązałoby znakomicie sprawę zaopatrywania jej sklepów w potrzebny towar.

Mam nadzieję, a jest to również życzeniem wszystkich pracowników „Konserw-Eksportu", że sprawa ta zostanie załatwiona pozytywnie przez odpowiednie czynniki, że firma, która by mogła pracować intensywnie, zatrudniając szerokie rzesze pracowników — nie będzie „przyduszaną" przez właścicieli, mających na widoku jedynie własne zyski.

R.

W Warszawie powinien być podpisany

Traktat Pokojowy z Niemcami

ZŁÓŻ I TY SWÓJ PODPIS!

Chcąc dać wszystkim sposobność do złożenia swego podpisu na rzecz ostatecznego zawarcia Traktatu Pokojowego z Niemcami w Warszawie umieszczamy poniżej formularz, który należy wypełnić, wyciąć i przesłać pod adresem miejscowej placówki P. Z. Z., lub Zarządu Głównego Polskiego Związku Zachodniego, Poznań ul. Chełmońskiego 2.

My niżej podpisani solidaryzujemy się całkowicie z odezwą Polskiego Związku Zachodniego do Polaków w kraju i zagranicą z dnia 27. I. 1947 r., w sprawie podpisania Traktatu Pokojowego z Niemcami w Warszawie:

Nazwisko i imię	Zawód	Adres	Podpis

Odczyty

ODCZYT DZIEKANA PROF. MUSZYŃSKIEGO

Dziś, we czwartek dnia 6 marca o godz. 18-tej odbędzie się w Audytorium Wydziału Farmaceutycznego U.Ł. (przy ul. Lindleya 3 III p.) posiedzenie naukowe Oddziału Łódzkiego Polskiego Tow. Chemicznego, na którym prof. dr. Jan Muszyński wygłosi odczyt pod tytułem: **„Alkaloidowe i nasercowe leki krajowe"**.

Goście mile widziani.

* * *

W piątek dnia 7 marca br. o godz. 18-ej w lokalu Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej: Piotrkowska 272-b; Redaktor St. Żółkiewski wygłosi odczyt pt. „Przegląd nowych wydawnictw radzieckich".

* * *

W piątek dnia 7 marca tb. o godzinie 19,30 w sali I-szej Sądu Okręgowego Plac Dąbrowskiego 5, staraniem Zrzeszenia Prawników Demokratów Oddział w Łodzi i Związku Adwokatów, odbędzie się zebranie, na którym Sędzia mjr L. Hochberg wygłosi odczyt pt.: „Amnestia". Po odczycie odbędzie się dyskusja. Wstęp wolny:

Wkrótce pełen asortyment
kartkowych artykułów dzianych znajdziemy w sklepach

Od kilkunastu dni w akcji rozdzielnictwa kartkowego artykułów dzianych nastąpiło pewne zahamowanie tempa rozdziału. Przyczyną tego stanu rzeczy było zdekompletowanie istniejących asortymentów. Pewne najbardziej poszukiwane artykuły jak swetry, lepsze gatunkowo pończochy i bielizna damska zostały wyczerpane. Stąd zgłaszający się po odbiór należnych, a przewidzianych w rozdziale artykułów odbiorcy wstrzymywali się od pobierania przysługujących im na karty odzieżowe na IV kwartał ub. roku artykułów odzieżowych. Niezadowoleni wnosili szereg reklamacji, uskarżając się na źle przeprowadzoną akcję rozdzielczą.

Obecnie, jak się dowiadujemy, dzięki uzyskaniu odpowiednich zwolnień w Ministerstwie Aprowizacji, istniejące w sklepach rozdzielczych asortymenty artykułów dzianych zostaną w najbliższych dniach uzupełnione. Najprawdopodobniej już w sobotę bież. tygodnia wszystkie sklepy rozdzielcze zostaną w brakujące asortymenty zaopatrzone.

Mimo najlepszej woli Wydziału Aprowizacji, akcja uzupełnienia asortymentów nie może być przyśpieszona, gdyż towary, zanim dotrą na półki sklepów, muszą przebyć drogę ze składów centralnych „Społem" do punktów hurtu i stamtąd dopiero dostaną się do sieci rozdzielczej.

Kącik spółdzielczy

KURSY SPÓŁDZIELCZE DLA PRACOWNIKÓW PSS

Wydział społeczno-wychowawczy PSS w Łodzi zorganizował kurs spółdzielczy dla pracowników wydziału gospodarczego i transportu. Na kurs uczęszczało 29 osób, gdyż z powodu trudnych warunków komunikacyjnych w obecnym okresie zimowym cały szereg słuchaczy nie mogło przybyć do Łodzi.

Konferencja, przeprowadzona po zakończeniu kursu wykazała, że uczestnicy odnieśli wielkie korzyści z wykładów.

Równolegle przeprowadzono również kursy dla inspektorów i kandydatów na inspektorów sklepowych, w których wzięło udział 45 osób.

Wyniki egzaminu przedstawiają się na ogół zadawalniająco.

ZEBRANIE PRZEWODNICZĄCYCH I SEKRETARZY KOMITETÓW SKLEPOWYCH PSS W ŁODZI

W dniu 9 marca br. odbędzie się w lokalu przy ulicy Zachodniej 43 (w sali TUR) punktualnie o godzinie 9.30 zebranie przewodniczących i sekretarzy Komitetów Sklepowych PSS.

Porządek obrad przewiduje następujące punkty:

1) Zagajenie i wybór prezydium.
2) Referaty.
3) Dyskusja i wolne wnioski.

Przewodniczący i sekretarze proszeni są o liczny udział.

KONFERENCJE KIEROWNIKÓW SKLEPOWYCH

W ostatnim czasie odbyło się 6 konferencji kierowników sklepowych PSS, na których była omawiana sprawa przejścia z systemu kartkowego na system wolnorynkowej sprzedaży artykułów spożywczych i innych.

Na konferencji zastanawiano się nad kwestią poczynienia odpowiednich posunięć organizacyjnych aparatu rozdzielczego i dostosowania się do warunków ,w jakich spółdzielczość zacznie już wkrótce pracować.

Z sądów

8 lat więzienia za napad rabunkowy

Okręgowy Sąd Karny pod przewodnictwem sędziego Kramera rozpatrywał wczoraj w trybie doraźnym sprawę Władysława Nadopty, urodzonego w roku 1922 i Zofji Pawlak urodzonej w r. 1923

Nadopta na jesieni ubiegłego roku wrócił z Niemiec i zamieszkał w Zgierzu u brata Pawlakówny. W grudniu Zofia Pawlak namówiła Nadoptę, który zupełnie nie znał miejscowych warunków, na napad na perfumerię, Józefa Auerbacha w Zgierzu. Opisała ona dokładnie rozkład mieszkania i zaznaczyła, że Auerbach jest to człowiek starszy, który na pewno nie będzie się bronił.

Krytycznego dnia Nadopta zrealizował plan napadu i wieczorem udał się do mieszkania Auerbacha, schwycił go za gardło, bił i zagroził użyciem broni, jeżeli właściciel perfumerii nie wyda mu pieniędzy i artykułów perfumeryjnych. Auerbach na wszysko się zgodził, korzystając jednak z nieuwagi złodzieja, nacisnął dzwonek alarmowy do mieszkania swojej córki, która wezwała Milicję i przestępca został ujęty, zwróciwszy łupy. Wraz z nim ujęto Zofię Pawlak.

Sąd skazał Nadoptę na 12 lat więzienia, a Pawlakównę na 9 lat. Na mocy ustawy o amnestii Sąd złagodził wymiar kary, zmniejszając Nadopcie karę do lat 8 z utratą praw publicznych i obywatelskich na lat 5, a Pawlakównę do 6 lat więzienia z utratą praw na lat 5.

Oskarżał prokurator Roszkowski.

Niemiec skazany

Okręgowy Sąd Karny skazał na 10 lat więzienia Oskara Arlta, członka SA, który w czasie okupacji brał udział w masowych wysiedlaniach ludności polskiej w powiecie łaskim.

Rozprawie przewodniczył sędzia Szatański, oskarżał prokurator Bronowski.

Członek SA przed sądem

W dniu wczorajszym przed Okręgowym Sądem Karnym miała się odbyć sprawa Artura Bluschkego rozpoznanego i ujętego w Jeleniej Górze na Dolnym Śląsku pod zarzutem przynależności w czasie okupacji do SA w Łodzi.

Tymczasem przed samą rozprawą zgłosili się do prokuratora Bronowskiego nowi świadkowie, pracownicy Elektrowni Łódzkiej, którzy zeznali, że oskarżony w czasie okupacji brał udział w aresztowaniu dziesięciu Polaków, pracowników Elektrowni Łódzkiej. Ludzie ci zostali wywiezieni do obozów koncentracyjnych, skąd wielu nie wróciło.

Wobec zgłoszenia się nowych i tak ważnych dla całokształtu sprawy świadków, prokurator złożył wniosek o odroczenie sprawy i przekazania jej prokuraturze celem sporządzenia nowego aktu oskarżenia.

Sąd przychylił się do wniosku prokuratora Bronowskiego i sprawę odroczył do chwili uzupełnienia śledztwa.

KRONIKA ŁÓDZKA

ŁÓDZKIE NAUKOWE TOWARZYSTWO LEKARSKIE

W piątek dnia 7 marca 1947 r. o godz. 19-tej odbędzie się w sali wykładowej P.Z.H. ul. Wodna 40, posiedzenie Towarzystwa z następującym porządkiem dziennym: 1. Odczytanie protokółu z poprzedniego posiedzenia; 2. Przypadek ropnia płuc w związku z ciałem obcym; 3. Wskazania do leczenia chirurgicznego gruźlicy płuc ze stanowiska fizjologii; 4. Współczesne leczenie płuc torakoplastyką; 5. Znaczenie torakokaustyki (przepalanie zrostów) w leczeniu gruźlicy płuc.

KURS PRZESZKOLENIOWY

Od dnia 10 do 30 kwietnia br. odbędzie się w Zabrzu na terenie Ośrodka Szkoleniowo - Badawczego Przemysłu Spożywczego kurs przeszkoleniowy dla majstrów i podmajstrów zakładów przetwórstwa owocowo-warzywnego.

Trzytygodniowy ten kurs organizuje „Społem" dokładając starań aby wykładowcami byli wybitni specjaliści i naukowcy z dziedziny produkcji, aby przez zdobycze naukowe przyczynić się do większego postępu w działach produkcji przetworów owocowo-warzywnych.

WYSTAWA BANDROWSKIEGO I ZAGAŃCZYKA

6 marca br. w czwartek o godz. 12 w poł. w lokalu Spółdzielni Pracy Zw. Pol. Art. Plastyków, ul. Piotrkowska 102, nastąpi uroczyste otwarcie wystaw zbiorowych art.-malarzy Bandrowskiego i Zagańczyka: Na wystawę tą złożą się prace w Łodzi nigdzie przedtem nie wystawiane.

YMCA UCZY PŁYWAĆ

Wzorem lat ubiegłych YMCA organizuje kursy nauki pływania dla początkujących (kobiet i mężczyzn).

Początek kursów w dniu 15 marca rb..

Szczegółowe informacje oraz zapisy w Sekretariacie Polskiej YMCA — ul. Moniuszki Nr. 4a.

KOMUNIKAT

Związek Konfekcyjno-Odzieżowy zawiadamia, że zebranie Załogi Ośrodka Nr. 2 dziś nie odbędzie się. O następnym terminie zawiadomimy.

ZAWIADOMIENIE

Izba Przemysłowo-Handlowa w Łodzi niniejszym podaje do wiadomości zainteresowanych, że Ministerstwo Aprowizacji i Handlu Departament Handlu, przedłużyło do dn. 31 marca 1947 roku termin składania wniosków o zezwolenie na handel zbożem („A", „B"); prowadzenie młynów handlowych („C") oraz rejestrację młynów gospodarczych. Termin ten obowiązuje dla całej Polski, jest ostateczny i dalej przedłużany nie będzie.

ZLIKWIDOWANIE MAGAZYNÓW MIEJSKIEJ INTENDENTURY TEATRALNEJ

Kolegium Zarządu Miejskiego w Łodzi na ostatnim swoim posiedzeniu postanowiło — zgodnie z wnioskiem Wydziału Kultury i Sztuki, podtrzymanym opinią specjalnie powołanej Komisji — zlikwidować magazyny Miejskiej Intendentury Teatralnej przy ulicy Gdańskiej i przy ulicy Świętokrzyskiej, a znajdujące się tam dekoracje i meble rozdać bezpłatnie teatrom zawodowym, amatorskim, świetlicom oraz szkołom. Dekoracje i drobne rekwizyty teatralne, będące własnością Zarządu Miejskiego, a znajdujące się obecnie w magazynach przy ulicy Jaracza ofiarować na własność Teatrowi Wojska Polskiego.

Warto zaznaczyć, iż Miejska Intendentura Teatralna będzie funkcjonowała nadal z działami: meblowym i kostiumowym ze względu na to, iż agenda ta obsługuje wszystkie łódzkie teatry zawodowe, amatorskie, a także świetlice i szkoły.

W SPRAWIE MIEJSKIEGO POGOTOWIA RATUNKOWEGO

W ostatnich dniach w szeregu pism łódzkich ukazały się notatki krytykujące działalność Miejskiego Pogotowia Ratunkowego, które nie chciało jechać do chorego. W związku z tym kierownictwo Miejskiego Pogotowia Ratunkowego wyjaśnia, iż Pogotowie to — zgodnie ze swoim regulaminem — udziela pmocy lekarskiej tylko w nagłych wypadkach, jak: przejechania, postrzelenia, złamania, otrucia krwotoki i tp. Do zachorowań Miejskie Pogotowie Ratunkowe nie wyjeżdża.

NOWA TARYFA W HOTELACH MIEJSKICH

Z dniem 1 marca 1947 r. w myśl uchwały Kolegium Zarządu Miejskiego w Łodzi w Hotelach Miejskich obowiązuje nowa taryfa, która przedstawia się następująco:

a) **„Grand-Hotel"**
apartament zł. 1.310 na dobę; pokój 2-łóżkowy z pokojem kąpielowym — zł. 820 na dobę; pokój 2-łóżkowy bez kąpielowego — zł. 720 na dobę; pokój 1-łóżkowy z pokojem kąpielowym — zł. 470 na dobę; pokój 1-łóżkowy bez kąpielowego — zł. 410 na dobę.

b) **Hotel Savoy"**
pokój 2-łóżkowy — zł. 580 na dobę; pokój 1-łóżkowy — zł. 330 na dobę; pokój 1-łóżkowy na VII piętrze — zł. 270 na dobę.

c) **Hotel „Polonia"**
pokój 2-łóżkowy narożnikowy — zł. 720; pokój 2-łóżkowy — zł. 580; pokój 1-łóżkowy — zł. 330.

Uwaga: Ceny powyższe obejmują cenę zasadniczą, 30 proc. podatek hotelowy i 15 proc. za obsługę.

d) Za użytkowanie telefonów w rozmowach miejskich: zł. 10 na dobę, o ile telefon znajduje się w pokoju; zł. 5 na dobę, o ile gość korzysta z telefonu, znajdującego się w korytarzu;

e) za nocleg osoby dodatkowej ponad normę łóżek w pokoju dopłaca się 30 nroc. ceny pokoju;

f) za kąpiel — zł. 80;

g) za garażowanie samochodów: samochodu osobowego — zł. 150 na dobę; samochodu półciężarowego — zł. 225 na dobę; samochodu ciężarowego — zł. 300 na dobę; za przyczepki dolicza się po zł. 75 na dobę.

SUBWENCJA DLA TEATRU KAMERALNEGO

Zgodnie z wnioskiem Wydziału Kultury i Sztuki, Kolegium Zarządu Miejskiego w Łodz postanowiło ostatnio przyznać Dyrekcji Teatru Kameralnego Domu Żołnierza w Łodzi jednorazową subwencję z funduszów miejskich w kwocie zł. 100.000.

Wypadki i kradzieże

OFIARA CIEMNOTY

Tragiczny wypadek, zakończony śmiercią, świadczący o niesłychanej ciemnocie i barbarzyństwie pewnych jednostek, wydarzył się w Łodzi.

Do Kazimiery Tomeckiej, zamieszkałej przy ulicy Jaracza 19, przyszła jej znajoma Zofia Kędziak z Józefą Szczepaniak, praczką z zawodu, zamieszkałą przy ulicy Jęczmiennej 31, by poddać się niedozwolonemu zabiegowi spędzenia płodu.

Szczepaniak po wypiciu dla „kurażu" blisko pół litra wódki, przystąpiła do zabiegu, aplikując Kędziak dużą dawkę wody z rozpuszczonym mydłem.

Nazajutrz ofiara barbarzyństwa zmarła

Podczas dochodzenia, prowadzonego przez wydział śledczy Milicji Obywatelskiej, Szczepaniak przyznała się, że kilkakrotnie dokonała tego rodzaju zabiegów. używając żelaznego drutu, okręconego watą.

Zbrodniarka winna ponieść bardzo surową karę, która byłaby przestrogą dla uprawiających podobny proceder.

WISIELEC W STAJNI

Przy ulicy Kolarskiej 45, w Stcrych Rckiciach, powiesił się w stajni, po wypiciu większej ilości wódki, Stanisław Gogolczyk.

Gdy domownicy znaleźli wisielca, wszelka pomoc była już spóźniona.

Przyczyny desperackiego kroku nie ustalono.

UCIECZKA DWÓCH NIEMCÓW

Milicja Obywatelska poszukuje dwóch zbiegłych Niemców, Eryka Schacha, lat 17, wzrost 175 cm., szczupły blondyn, twarz pociągła, i Stefana Persiera, lat 19, wzrost 165, nos orli, dobrze zbudowany.

Obaj ubrani byli w niemieckie płaszcze wojskowe.

Wszelkie wiadomości o zbiegach kierować należy do Komendy Milicji Obywatelskiej przy ulicy Jaracza 21.

NA GORĄCYM UCZYNKU

W PZPP, dawniej Horak, w Rudzie Pabianickiej, straż fabryczna schwytała na kradzieży robotnika Aleksandra Półbratka, który usiłował wynieść materiał na koszulę.

ZAMYKAĆ DOBRZE DRZWI

Z mieszkania Barbary Olach, zamieszkałej przy ulicy Pojeierskiej 18. skradziono palto z przedpokoju.

KINA

ADRIA (ul. Marsz. Stalina — Główna)
„TRIUMF MŁODOŚCI"
BAŁTYK (ul. Narutowicza 20)
„LUDZIE i MANEKINY"
BAJKA (ul. Franciszkańska 31)
„ZUCH DZIEWCZYNA"
GDYNIA (ul. Daszyńskiego 2)
„PONTCARRAL"
HEL (ul. Legionów 2—4)
„SYMFONIA MŁODOŚCI"
MUZA (Ruda Pabianicka)
„ZAKAZANE PIOSENKI"
„OŚWIATOWE" (Rzgowska 94)
NIECZYNNE
POLONIA (Piotrkowska 87)
„KLATKA SŁOWICZA"
PRZEDWIOŚNIE (ul. Żeromskiego 74—78)
„ROBERT i BERTRAND"
ROBOTNIK (ul. Kilińskiego 178)
„SAN DEMETRIO"
ROMA (ul. Rzgowska 84)
„CO MÓJ MĄŻ ROBI W NOCY"
REKORD (ul. Rzgowska 2)
„PODRZUTEK"
STYLOWY (ul. Kilińskiego 123)
„PONTCARRAL"
„ŚWIT" (Bałucki Rynek 5)
„A IMIĘ ICH MILION"
TATRY (ul. Sienkiewicza 40)
„KAPRYŚNA EKSPEDIENTKA"
TĘCZA (Piotrkowska 108)
„ROBERT i BERTRAND"
WISŁA (ul. Daszyńskiego 1)
„ZEZNANIE SZPIEGA"
WŁÓKNIARZ (Zawadzka 6)
„ZEZNANIE SZPIEGA"
WOLNOŚĆ (ul. Napiórkowskiego 16)
„ZAJAZD NA ROZDROŻU"
ZACHĘTA (ul. Zgierska 28)
„ELWIRA MADIGAN"

Passe-partout do kin wydane na rok 1946 ważne są aż do odwołania.

Teatr, muzyka i sztuka

PAŃSTWOWY TEATR W.P.

Dziś i dni *następnych* wielki sukces Teatru W.P. „*Krakowiacy* i *Górale*" Bogusławskiego z *muzyką* Stefaniego. Liczba przedstawień tej opery narodowej granej z niesłabnącym powodzeniem, przekroczyła już cyfrę stu.

W piątek premiera czarującej baśni dramatycznej najwybitniejszego radzieckiego pisarza *dla dzieci* S. Marszaka „Dwanaście Miesięcy" w reżyserii R. Kowalewskiej; dekoracje O. Siemaszkowej i Wł. Daszewskiego. Muzyka Łucji Drege-Schielowej i K. Sikorskiego.

TEATR TUR

Wykonywana wraz z „Ożenkiem" Gogola jednoaktówka Czechowa „Oświadczyny" małe arcydzieło ironii, ze znakomitą kreacją Żelwerowicza w roli Czubukowa, grana będzie tylko do czwartku dn. 6 włącznie.

Od piątku w Teatrze TUR komedia klasyka humoru rosyjskiego, Gogola, „Ożenek" w *reżyserii* H. Szletyńskiego.

TEATR KOMEDII MUZYCZNEJ „LUTNIA"

Dziś dnia 6-go *marca* o godz. 19-tej premiera jednej z *najpiękniejszych operetek* F. *Lehara* p.t. „Kraina Uśmiechu", *która* dzięki swoim wartościom muzycznym i efektom teatralnym *obiegła* wszystkie największe sceny operowe świata z udziałem najsłynniejszych śpiewaków. Interesująca fabuła na tle egzotycznego środowiska w którym rozgrywa się akcja tworzy wyborny sztafaż do rozwinięcia całego bogactwa kompozycji muzycznej, w której mile wpadające w ucho melodie splatają się z lirycznymi motywami poematu operowego, jak określono „Krainę Uśmiechu" w Ameryce. Teatr „Lutnia" podszedł do opracowania tego niecodziennego widowiska z zastosowaniem najlepszych środków artystycznych i technicznych, zapraszając reżysera Bolesława Horskiego z opery poznańskiej do zmontowania tej sztuki, która w Poznaniu grana była ostatnio przez wiele miesięcy z niesłabnącym powodzeniem. Partię główną odtworzy świetny tenor opery poznańskiej Witold Łuczyński zaproszony na gościnne występy. Operetkę opracował muzycznie kapelmistrz Wł. Szczepański. Choreografia w układzie J. Ciesielskiego z udziałem M. Martówny; J. Barendsa i całego zespołu baletowego. Dekoracje i kostiumy według projektów art. mal. J. Galewskiego i E. Grajewskiego. Na czele zespołu aktorskiego: H. Makowska-Modrzyńska, S. Piasecka, Wł.Szczawiński, K. Koszela, K. Chorzewski, A. Sowin.

TEATR KAMERALNY DOMU ŻOŁNIERZA
ul. Daszyńskiego 34

Dziś i codziennie o godz. 19.15 przyjęta entuzjastycznie na premierze najlepsza sztuka amerykańska ostatniego sezonu „**Szklana menażeria**" z Duszyńskim, Horecką, Jaroniem i Mrozowską. Reżyseria — Erwina Axera. Dekoracje — Jana Kosińskiego. Kasa czynna od 10 do 12 i od 15. Tel. 123-02.

TEATR „GONG", Kopernika 16.

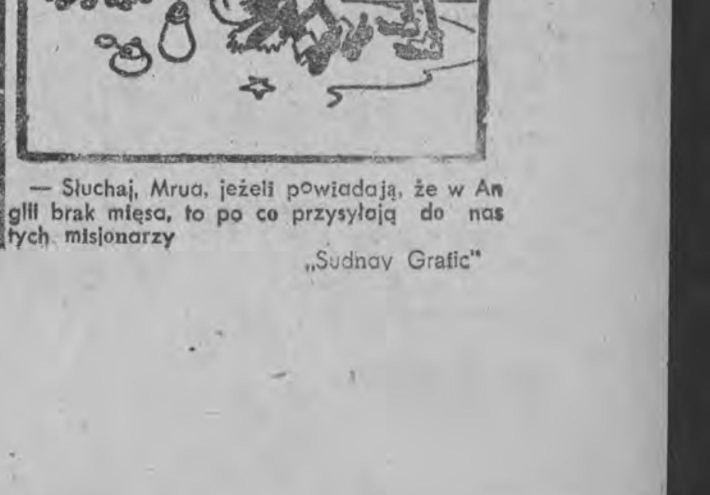
Ostatnie dni!

Doskonały program karnawałowy „Tylko dla dorosłych" z Olą Obarską i Gierasieńskim.

Początek o godz. 19.30.

Uśmiechnij się!

HUMOR ANGIELSKI
W Afryce



— Słuchaj, Mrua, jeżeli powiadają, że w Anglii brak mięsa, to po co przysyłają do nas tych misjonarzy

„Sudnay Grafic"

Z życia partii

ZEBRANIE CZŁONKIŃ PPR GÓRNEJ PRAWEJ

Dziś o godzinie 18 w lokalu dzielnicy przy ulicy Bednarskiej 42 odbędzie się zebranie kobiet członkiń PPR Koła Terenowego.

ZEBRANIE KÓŁ

W dniu dzisiejszym odbędą się zebrania kół w następujących dzielnicach:

RUDA PABIANICKA

O godzinie 17 w firmie „Pierwsza".

ŁEWA GÓRNA

O godzinie 14 konferencja partyjnych delegatów fabrycznych „Państwowych Zakładów Przemysłu Bawełnianego Nr. 7".

WIDZEW

O godzinie 16 koło PPR firmy PZPB Nr. 5.

BAŁUTY

O godzinie 16 zebranie koła PPR w firmie Stolarnia Mechaniczna przy ul. Zgierskiej 69.

O tej samej godzinie zebranie koła PPR firmy Goldman.

O godzinie 18 zebranie koła terenowego firmy „Naprzód".

O godzinie 15 zebranie koła w firmie „Buhle".

LEWA ŚRÓDMIEJSKA

O godzinie 16 zebranie koła w firmach „Hoffman" i „Edelman i Grusse".

O godzinie 15.30 zebranie koła w firmie „Fabrykant".

O godzinie 16.30 koło PPR w firmie „Finster".

PRAWA ŚRÓDMIEJSKA

O godzinie 16 zebranie kół w firmach „Karolewska Manufaktura" i „Fabryka Pasów i Pikierów" oraz „Wagner".

O godzinie 15 zebranie koła PPR w Monopolu Tytoniowym, o godzinie 13.30 zebranie Koła Piekarzy.

O godzinie 18 Terenowego Koła Nr. 4.

UWAGA KOLEJARZE PEPEROWCY WĘZŁA ŁÓDZKIEGO!

Dziś o godzinie 17.30 odbędzie się zebranie kolejarzy peperowców, Węzła Łódzkiego w lokalu dzielnicy Śródmiejskiej Prawej przy ulicy Gdańskiej 75.

Sprawy bardzo ważne. Stawiennictwo obowiązkowe.

OGÓLNE ZEBRANIE CZŁONKÓW PPR I SYMPATYKÓW PRAWEJ ŚRÓDMIEJSKIEJ

W piątek 7 marca o godzinie 17 odbędzie się ogólne zebranie członków PPR i sympatyków.

Po zebraniu będzie wyświetlony film.

Co nowego w ZWM

ODCZYT DLA KOŁA ZWM

W piątek dnia 7 III br. o godzinie 17 w I. Miejskim Gimn. i Lic. w Łodzi przy ulicy Sienkiewicza 46 odbędzie się zebranie koła ZWM, na którym zostanie wygłoszony referat p. t. „Ideologiczne podstawy marksizmu" przez profesora Szaffa.

Na zebranie zapraszamy wszystkich członków ZWM uczniów szkół średnich.

Sympatycy mile widziani.

Odpowiedzi Redakcji

Ob. MACIEJEWSKI TADEUSZ, wieś Piaski, pow. Sieradz: — Kursy dla pracowników administracyjnych, które odbywały się w Pabianicach, zostały zakończone. Absolwenci ich są w tej chwili na pracy próbnej i od wyników ich pracy zależeć będzie, czy następne kursy będą organizowane. Warunki przyjęcia — 7 oddz. Szkoły Powszechnej i opinia partii politycznej. O otwarciu nowych kursów znajdziecie wiadomość w prasie.

Dyżury aptek

Wagner, Piotrkowska 67
Rytel, Kopernika 26
Kon, Plac Kościelny 8
Hamburg, Główna 50
Groszkowski, 11 Listopada 15
Raczyński, Kątna 54
Jaszkowski, Ruda Pabianicka

TELEFONY:

Pogotowie Ratunkowe Miejskie —	104-44
Pogotowie PCK —	117-11
Pogotowie Ubezp. Społecznej —	134-15
Straż Pożarna —	8
Biuro numerów —	199-00

Ze sportu



Wierzymy w wasz zapał

W odpowiedzi miłośnikom piłki nożnej z ul. Podmiejskiej

Niedawno otrzymaliśmy list od kilku młodych piłkarzy K. S. Zrywu, w którym się skarżą, że sekcja piłkarska Zrywu nie przejawia żadnej aktywności.

„Inne kluby — piszą chłopcy — już prawie miesiąc trenują, a Zryw jakby spał.."

Rzeczywiście, w ciągu zimy o sekcji piłkarskiej Zrywu nie słyszało się wiele. Na jesieni podaliśmy wiadomość, że Zryw zaangażował dla swych piłkarzy w charakterze trenera doskonałego niegdyś piłkarza Wisły krakowskiej, Wiśniewskiego, który miał prowadzić zaprawę piłkarzy zimą w jednej z sal łódzkich.

Wiśniewski przyjechał już nawet do Łodzi, ale pomimo usilnych starań, Zryw nie mógł znaleźć odpowiedniej sali dla swych piłkarzy (!). Wiśniewski musiał powrócić zatem do Krakowa, a Zryw zrezygnować z zaprawy zimowej..

Oczywiście, że niewykorzystanie tych kilku miesięcy zimowych należy zapisać na konto strat, ale winien temu jest nie Zryw, a brak odpowiedniej ilości sal w Łodzi. Jest to problem, którego rozwiązać nie da się na kolanie, ale który niewątpliwie powinien rozwiązanie to jednak znaleźć. Tą sprawą winien w pierwszym rzędzie zainteresować się Wojewódzki Urząd Wychowania Fizycznego i w miarę swych możliwości już na przyszły sezon zimowy zapewnić klubom łódzkim szerszy dostęp do sal.

Obecnie nie jest odpowiednia pora na wyjście na boisko. Pozwolić sobie na to mogą bardzo zahartowani gracze, ale nigdy młodzi, początkujący piłkarze. Nawet ŁKS, drużyna, która ma bądź co bądź duże doświadczenie, jeśli chodzi o zaprawę zimową, wyjdzie na boisko dopiero z początkiem kwietnia. Mniej więcej w tym okresie prawdopodobnie i Zrywiacy wyjdą na swe własne boisko w Parku Julianowskim, nad którym w pocie czoła pracowali na jesieni roku ubiegłego.

W każdym bądź razie Zryw nie zapomni, jak nam oświadczył wiceprezes Kazimierczak, o swych piłkarzach. Przeciwnie, kierownictwo klubu pokłada w nich duże nadzieje, o czym najlepiej świadczy choćby to, że nie zrezygnowało z usług Wiśniewskiego.

Wiśniewski jest w dalszym ciągu przez Zryw zaangażowany i już w najbliższych dniach przybędzie do Łodzi. Nie wątpimy, że solidnie zabierzecie się pod jego kierownictwem do pracy i czas stracony z łatwością odrobicie. Że tak będzie mówi nam o tym wasz zapał i wasz piłkarski „zew krwi". (Kr.)

Dziś rozpoczyna się rewia

najlepszych pięściarzy łódzkich

Dzisiaj o godzinie 18-ej rozpoczynają się w hali Wimy drugie, powojenne, indywidualne mistrzostwa Łodzi w boksie.

W mistrzostwach weźmie udział 66 zawodników, z zeszłorocznymi mistrzami na czele, wśród których, niestety, zabraknie tylko jednego — Niewadziła. Okazuje się, że Niewadził podczas walki z Baranowskim na meczu ŁKS — Batory zwichnął sobie nogę dość poważnie i będzie musiał poddać się kuracji.

W dniu dzisiejszym odbędzie się około 12—14 walk. Początek zawodów o godzinie 18-ej.

Bilety kasy przy hali sprzedawać będą już od godziny 16 po cenach, jak na boks, popularnych: 40, 80 i 120 złotych.

Finały mistrzostw przewidziane są na niedzielę o godzinie 11-ej.

Kolarze myślą już o Olimpiadzie

ale jak zdobędą sprzęt?

Jednymi z pierwszych, którzy myślą już o zbliżającej się Olimpiadzie w Londynie 1948 r., są nasi kolarze.

Polski Związek Kolarski organizuje już w roku bieżącym przedolimpijski obóz treningowy w Szczecinie, gdzie odziedziczyliśmy piękny tor kolarski.

Obóz odbędzie się w dniach od 12 do 31 maja rb. Zawodnicy będą mieli zagwarantowany bezpłatny pobyt i najprawdopodobniej bezpłatne utrzymanie.

Kierownikiem obozu będzie popularny przed wojną nasz torowiec — inż. Fr. Szymczyk.

Zawodnicy jednak wyznaczeni do obozu będą musieli posiadać całkowity sprzęt, a więc: dwa rowery: torowy i szosowy. I tu nastręcza się największy szkopuł. Skąd ten sprzęt wziąć? U nas w kraju nie produkujemy jeszcze wyścigowych dętek nie tylko jedwabnych, torowych, ale nawet szosowych, tzw. „cyngli". Jeżeli się jeszcze gdzieś takowe trafią, kosztują bajońskie sumy, na które nie wielu naszych kolarzy będzie się mogło zdobyć.

Dobrze by więc było, aby P.Z.K. poczynił już teraz jakieś starania, aby przewidzianych na Olimpiadę naszych kolarzy zaopatrzyć w najniezbędniejsze utensylia kolarskie, bez których najlepszy nawet obóz nie przyniesie pożądanych wyników.

Z życia Zrywów

W Aleksandrowie Zryw ma nowy Zarząd

Zrywowcy w Aleksandrowie na walnym zebraniu wybrali nowy zarząd. Zarząd składa się z następujących osób: prezes — Janiak Jan, dyrektor Fabryki Mech. Pończoch Nr 1, wiceprezes — Bieńkowski Antoni, skarbnik — Zawara Czesław, II skarbnik — Rogowski Szczepan, sekretarz — Karaś Leon, II sekretarz — Woźniak Jerzy, gospodarz — Michalak Jan, II gospodarz — Głowacki Jan, kier. sekcji piłki nożnej — Adamski Józef, II kier. sekcji piłki nożnej — Drwal Józef.

Apelujemy do młodzieży w Aleksandrowie o wstępowanie do klubu sportowego „Zryw".

Wszelkich informacji udziela sekretariat, który mieści się przy Mechanicznej Fabryce Pończoch Nr 1 w Aleksandrowie, ul. Kościelna 64.

Uwaga motocykliści

K. S. „Tramwajarz"

Dzisiaj o godz. 19-ej odbędzie się w lokalu własnym przy ul. 11-go Listopada 30 zebranie członków Sekcji Motocyklowej K. S. Tramwajarzy.

Stawiennictwo wszystkich członków obowiązkowe.

Przyjaźń polsko-węgierska nie rdzewieje

Po pięściarzach „ping-pongiści"

jeszcze w tym miesiącu mają przybyć do Łodzi

Dopiero co odrodzony nasz sport, po wyniszczającej, drugiej wojnie światowej nie może się jeszcze pochwalić licznymi kontaktami z zagranicą, toteż każda wizyta sportowców zagranicznych u nas przez naszą opinię sportową witana jest z wielkim zadowoleniem.

KOBIETA W ROLI... MĘŻCZYZNY

Do tej pory odwiedzali nas przede wszystkim piłkarze i bokserzy. W końcu marca jednak Łódź będzie gościła nawet przed wojną nie często oglądanych gości — zagranicznych ping-pongistów. Będą nimi doskonali Węgrzy, którzy rozegrają u nas spotkanie międzynarodowe Budapeszt — Łódź.

Pewną inowacją w tym meczu będzie udział w drużynie węgierskiej jednej z czołowych ich zawodniczek, która z powodu braku u nas odpowiedniej przeciwniczki grać będzie z mężczyznami.

OSTATNI PRZEGLĄD

Do spotkania z Węgrami, a zwłaszcza z... Węgierką, ping-pongiści łódzcy przygotowują się specjalnie starannie. Ostatnim zaś ich przeglądem przed tym ciekawie zapowiadającym się spotkaniem, będzie turniej K. S. Filmowiec w nadchodzącą sobotę i niedzielę, w którym startować będą wszyscy łódzcy wirtuozi celuloidowej piłeczki.

SPOTKAMY SIĘ W ŚWIETLICY ELEKTROWNI

Turniej odbędzie się w świetlicy Elektrowni przy ul. Daszyńskiego 54. Nagrodę dla zwycięskiej drużyny ofiarował Związek Zawodowy Pracowników Filmowych.

Z meczu „Csepel" — Zryw



Drużyna pięściarska Zrywu, która w ubiegły piątek gościła pięściarzy węgierskich w Łodzi. Od lewej trener Zrywu Konarzewski, wiceprezes Kobyliński, Jaskóła (Geyer), Bednarz, Unton, Taborek, Pietrasik, Woźniakiewicz, Czarnecki, Gomulak.

Wydawca: Woj. Komitet PPR w Łodzi. Komitet Redakcyjny. Red. i Adm. Łódź, Piotrkowska 86. Telefony: Redaktor Naczelny 216-14. Sekretariat 254-21. Redakcja nocna 172-31.
Zakł. Graf. Sp. Wyd. „Łódzki Instytut Wydawniczy" Prenumerata zł. 45.— miesięcznie. D 011357